

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 395****15 X 2016 R.**

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Krytyka Izraela? dla Jarosława Kaczyńskiego to antysemityzm; 3) Dzin z rury gazowej; 4) Skradziona tożsamość Polaków; 5) Finansowe zagadki 11 września; 6) Wybory 2016, jak lot numer 93; 7) Ukryta tyrania – IV;

Muzułmanka wyciągająca polską flagę z pochwy i gwałcący ją Chrystus. Skandaliczna sztuka wystawiona w Teatrze Polskim {27.IX.2016}

Tańce do dźwięków kołedy, polska flaga wyjmowana z pochwy oraz gwałcący Chrystus. Festiwal Prapremier w Bydgoszczy już w pierwszym zagranicznym performansie szokuje i oburza.

[Międzynarodowi aktorzy - ad] z Chorwacji i Słowenii wystawili sztukę: „Nasza przemoc i wasza przemoc” która jest próbą odpowiedzi na pytanie o cel, zadania współczesnej sztuki. „Czy obecnie sztuka nie ma tendencji do definiowania samej siebie, jako wkładu do ogólnego konsensusu? Czy nie powinna być raczej formą antykonsensusu, anarchistycznym kontrprojektem przeciw obecnym systemom politycznym i gospodarczym oraz partykularnym interesom?” - czytamy zapowiedź.

Sztuka w założeniu miała być interpretacją reżysera na temat faszyzmu. W tej sprawie zawiadomienie do Prokuratury wystosowała posłanka Anna Sobecka.

“Chodzi w szczególności o moment gdy, naga muzulmanka dotyka się w miejscach intymnych, po to by wyjąć stamtąd zrolowaną polską flagę. Ponadto reżyser w swoim „dziele” jawnie zakpił ze śmierci krzyżowej Jezusa ukazując scenę, w której postać grająca Chrystusa dokonuje gwałtu na arabskiej dziewczynie. Trudno ubrać w słowa coś, co na samą myśl przepelnia człowieka obrzydzeniem i odrazą. Nie można jednak milczeć i pozostać obojętnym, na to gdy ktoś szarga wartościami dla nas najświętszymi” - mówiła dla portalu nowosci.com.pl posłanka Anna Sobecka.

Źródło: nowosci.com.pl

Za: <http://prostozmostu.net/news/muzulmanka-wyciagajaca-polska-flage-z-pochwy-i-gwalcacy-ja-chrystus-skandaliczna-sztuka-wystawiona-w-teatrze-polskim>

Komentarz PRP:

Czyżby w Polsce już panowała ‘samowolka’? Wygląda na to, że nie ma rządu, który powstrzymałby te ohydne praktyki narzucane nam przez elity globalne, celem których jest zohydzenie nam naszej kultury i tradycji? Niby mamy rząd, który powinien tę samowolkę ukryć. Przecież głosowaliśmy w większości na PiS który po przejęciu władzy, miał zmieniać na lepsze, tak bynajmniej partia ta przed wyborami głosiła. - A tu rząd PiS-u milczy, udaje że nie ma problemu! Jeśli rząd pozwala na takie draństwo - i to obcym - szkalujące Naród Polski i Naszą Religię - to znaczy, że ten rząd akceptuje to wszystko - a dla takiego rządu nie powinno być miejsca w Polsce. Ale czy Polacy to rozumieją? Myślę że w swoim zaciętrzewieniu „kibicowskim” dla PiS i dla PO zapominają o właściwych sprawach, jakie mają miejsce w Polsce - a to w tym czasie, w czasie deprawacji Narodu polskiego, a przy tym, celowego zastraszania najeźdźcami syjono-islamskimi i ściąganiem na siłę do Polski Ukraińców a wśród nich międzynarodowych “mętów” - rząd z opozycją [z PO i KOD], w tym czasie po cichutku, pozorując między sobą “wojnę” - przekazują wszystkie dobra naszej Ojczyzny w ręce międzynarodowego żydostwa [wystarczy prześledzić jakie uchwały i ustawy na niekorzyść Polski są przepychane w Sejmie, a na temat podpisania międzynarodowych umów TTIP i CETA, które mogą wykończyć Polskę rząd milczy nie informując o tym Polaków]. I to jest właściwy problem, który prowadzi do likwidacji Polski lub też całkowitego wynarodowienia poprzez masowe sprowadzanie

obcych, co na jedno wychodzi. Między innymi poprzez serwowanie takich demoralizujących „sztuk” społeczeństwo powoli zatraci właściwe człowieczeństwo postawy; takim społeczeństwem jest o wiele łatwiej manipulować i sprowadzać go do „parteru”. I o to właśnie chodzi.

#

„Stadion to nie miejsce na patriotyzm” {24.IX.2016}

Tak przynajmniej orzekł lubelski sąd. Wyjątkowo wysokimi wyrokami zakończył się w pierwszej instancji proces trójki oskarżonych o wywieszenie przed blisko dwoma laty podczas meczu rugby Polska-Ukraina transparentu o treści „Lwów odzyskamy - Banderowców ubijemy”. Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy, monitoring również nie potwierdził, że to siedzący na ławie oskarżonych przynieśli i przymocowali do trybun płachtę z kontrowersyjnym napisem. Zdaniem sądu do skazania wystarczyło jednak, że ... jeden z mężczyzn w trakcie meczu przyczepił ponownie łopoczący mu nad głową materiał, inni zaś krytykowali próby ściągnięcia hasła podejmowane [nieskutecznie] przez ochronę spotkania.

„Polski Lwów” podżega

Sędzia **Łukasz Czapski** wymierzył oskarżonym kary odpowiednio: 6 i [dwóm kolejnym] 9 miesięcy ograniczenia wolności przez wykonywanie prac społecznie użytecznych oraz po 200 zł grzywny na rzecz pomocy post penitencjarnej. Ponadto sędzia uznał, że krytyka konkretnego kierunku ideologicznego, jakim historycznie i współcześnie na Ukrainie jest „banderyzm” spełnia kodeksową dyspozycję dla „podżegania do waśni na tle narodowościowym” oraz „znieważenia ze względu na przynależność narodową”. Zdaniem obrony tym samym nadmiernie rozszerzając uznano, że „banderowcy to naród” - a nie ideologia, której propagowanie jest zresztą w Polsce zakazane z tytułu innych przepisów. Zdaniem sądu kluczowy był jednak ... czas przyszły użyty w hasle. Ponadto zaś - jak podkreślił sędzia Czapski - „stadion służy rozrywce, a nie kultywowaniu jakichś tradycji, nawet patriotycznych”, na które powoływali się obrońcy oskarżonych. Wyrok nie jest prawomocny, można spodziewać się apelacji, choć wyrok surowszy niż można było oczekiwać - orzeczono wysokości mające zachęcić do zrezygnowania z usług adwokatów i poddania się karze. To by jednak oznaczało, bezpośrednio przyznanie się do niepopelnionych czynów - z drugiej zaś zgodę na wymyślony przez sąd „naród banderowski” - argumentują zwolennicy oskarżonych. Poparcie dla ich postawy zgodnie wyraziły nie tylko lubelskie środowiska narodowe i kresowe.

... A ukraiński „fuck” nie?

Niemal równocześnie Prokuratura Krajowa udzieliła odpowiedzi stowarzyszeniu Powiernictwo Kresowe na zapytanie o ilość prowadzonych obecnie i umorzonych w przeszłości wobec osób propagujących w Polsce zakazaną, zbrodniczą ideologię banderowską i znieważających na tym tle polskie symbole narodowe i miejsca pamięci [by przypomnieć tylko kilkakrotne bulwersujące zachowania młodych Ukraińców w muzeum byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku]. - Obecnie w kraju pozostają w toku 2 postępowania przygotowawcze. Natomiast w ciągu ostatnich 3 lat odmówiono wszczęcia postępowania w 6 tego typu sprawach, zaś umorzono postępowanie przygotowawcze w 7 sprawach - poinformował p.o. zastępcy dyrektora Biura Prezydialnego Prokuratury Krajowej, Ryszard **Tłuczkiewicz**. Mimo zapowiedzi, że polscy śledczy poproszą swych ukraińskich kolegów o pomoc w ustaleniu miejsca pobytu i/lub tożsamości sprawców ściganych czynów [jak w przypadku **Vlada Kuchera**, pokazującego „fucka” w stronę pomnika pomordowanych na Majdanku] - nie występowano o pomoc prawną do zagranicznych prokuratur. Obecnie Prokuratura Krajowa rozpatruje wniosek Powiernictwa Kresowego o objęcie swoim nadzorem obecnie prowadzonych postępowań i weryfikację zadecydowanych umorzeń i odmów wszczęcia.

Czy trzeba wyraźniejszych dowodów na to, że naród polski przestaje być gospodarzem we własnym kraju, ulegając już, nie tylko faktycznie silniejszym mocarstwom, ale nawet takiemu wymyślonemu tworowi XIX-wiecznej geopolityki, jak Ukraińcy! Na jednej szali mamy zatem bezkarność obrażających polskość wielbicieli banderowskich bandytów - na drugiej zaś nadszpiegowanie konsekwentne tępienie tych wszystkich, którzy jeszcze ośmielają się pamiętać, że Lwów zawsze był Semper Fidelis, wiedzą co stało się na Wołyniu i nie chcą beczynnie patrzeć, jak historia zatacza koło i niedługo znów przyjdą po Polaków z siekierami. III RP od zawsze była macochą dla swych obywateli, przynajmniej tych narodowości polskiej. Dziś zaś bardziej niż kiedykolwiek forma ta okazuje się wręcz formą represjonowania uczciwych Polaków. A my to wszystko znosimy...

Konrad Rękas

Za: <http://prawica.net/5264>

#

Ta „nierreformowalna” Rosja {19.IX.2016}

Druzgocące zwycięstwo Jednej Rosji w wyborach do Dumy Państwowej, wywołało kolejny atak hysterii w obozie polskiej rusofobii.

Radio Zet ‘żałobnym tonem’ poinformowało słuchaczy, że “putinowska” Jedna Rosja zdobyła 54 proc. głosów, a kolejne miejsca zajęli komuniści i partia “populistyczno-nacjonalistyczna” Żyrynowskiego. “Opozycja została stłamszona” - orzekło Radio Zet, sugerując sfałszowanie wyborów.

Całkiem otwarcie przyznała to natomiast posłanka Małgorzata Gosiewska w “Sygnałach Dnia” 1. Programu PR: “Wynik wyborów w Rosji nie jest żadnym zaskoczeniem. One nie mają wiele wspólnego z demokracją”.

Czy jednak na pewno? Czy naprawdę nie dociera to do niektórych przedstawicieli świata polityczno-medialnego w Polsce, że Rosjanie autentycznie wolą władzę Putina od tego, co reprezentuje sobą sponsorowana przez zagranicę opozycja spod znaku ‘Jabłoka’, ‘Parnasu’, ‘Zjednoczonego Frontu Obywatelskiego’ itp. tworów, które po raz kolejny znalazły się poza Dumą Państwową.

Po prostu większość Rosjan jest świadoma tego, iż pod rządami opozycji mieliby jedynie powtórkę z jelcynowskiej wielkiej smuty, że oprócz rabunkowej “prywatyzacji” i ruiny państwa nastąpiłoby rozbitcie Rosji na mniejsze organizmy państwowe - o czym od dawna marzą najbardziej skrajne siły polityczne w USA i na Zachodzie.

Takiego właśnie stanu rzeczy jest świadoma była ambasador Polski w Moskwie, Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, która komentując dla Radia Zet wyniki wyborów w Rosji stwierdziła, że **Rosjanie są “niereformowalni”**. Jednocześnie groźnie dodała, że **“zmiany w Rosji są konieczne”**, oraz że one *“prędzej czy później i tak nastąpią”*.

W jaki sposób nastąpią, skoro Rosjanie są “niereformowalni”? - W stwierdzeniu, że “zmiany w Rosji są konieczne” jest jasno zarysowana perspektywa odsunięcia Putina i jego obozu od władzy wszelkimi środkami, także poprzez globalną konfrontację. Ta konfrontacja już się rozpoczęła, a jej pierwszym etapem był przewrót na Ukrainie w 2014 r., którego celem dalekosiężnym była zmiana władzy także i w Moskwie.

W doprowadzeniu do “koniecznych zmian” w Rosji kluczową rolę oprócz Ukrainy ma odegrać Polska. - To zadanie zostało postawione przez USA i UE przed polską “klasą polityczną” ok. 2004/2005 r. i ta od tamtego czasu pilnie je realizuje, cynicznie wmawiając niezorientowanym politycznie, że to jest rzekomo jej własna polityka a nie polityka obca ubrana w miłą dla polskiej megalomanii dekorację Międzymorza [Trójmorza].

Dla realizacji celów polityki amerykańskiej i niemieckiej [właściwie, nie oszukujmy się, polityki międzynarodowego żydostwa - ad] na obszarze poradzieckim polska “klasa polityczna” poświęciła mniejszość polską na Litwie, i w paru innych państwach i - na podstawie jej zaangażowania na Ukrainie - nie mam wątpliwości, że gotowa jest poświęcić wszystko.

Bohdan Piętka

Za: <http://prawica.net/5221>

#

Lekarze mordowani po odkryciu enzymów powodujących nowotwory które są przemycane w szczepionkach {20.IX.16}

Fala tajemniczych zgonów jest nadal plagą wśród lekarzy, którzy praktykują w dziedzinie medycyny holistycznej, w tym kręgarzy, zielarzy i innych alternatywnych uzdrowicieli. Niektóre zgony związane są z badaniami nad udziałem nagalase, enzymu/białka, wytwarzanego przez komórki nowotworowe i wirusy, które powodują Zespół Braku Odporności oraz autyzm.

Znany specjalista od autyzmu, dr James Jeffrey Bradstreet, badał ten enzym przed śmiercią w lipcu 2015. Jego ciało zostało odkryte pływające w rzece Płn. Caroliny z raną postrzałową w klatce piersiowej.

[Zobacz także: Zamordowani holistyczni lekarze odkryli powodujący raka enzym dodawany do wszystkich szczepionek / a 303]: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/zamordowani-holistyczni-lekarze-odkryli-powodujacy-raka-enzym-dodawany-do-wszystkich-szczepionek-2015-11> Są podejrzenia, że ów lekarz został zabity z powodu jego kontrowersyjnych badań.

Bradstreet i jego współpracownicy odkryli, że układ immunologiczny/odpornościowy jest zagrożony przez nagalase, o której uważa się, że jest wprowadzana do organizmów ludzkich **za pomocą szczepionek**. Dr Bradstreet pracował nad naturalnie występującym związkami, który może być jedną z najbardziej skutecznych amunicji, jakie występują w naszym układzie immunologicznym, przeciw komórkom rakowym. Nagalase zakłóca działanie ważnego białka w organizmie, które zabija komórki nowotworowe, wyjaśnił dr Ted Bröer w wywiadzie dla Hagmann i HAGMANN Raport.

Tzw. GcMAF [globulionowy składnik tzw. czynnika aktywizującego makrofagi], który jest białkiem GC po połączeniu się z witaminą D w organizmie, ma potencjał, aby być **uniwersalnym lekiem na raka**. Uważa się iż jest on zdolny do leczenia i odwracania autyzmu, HIV, chorób wątroby, nerek i cukrzycy.

„...Białko GC jest białkiem w organizmie, które jest używane przez makrofagi w ludzkim organizmie. To co ono robi to: makrofagi w organizmie, są tymi komórkami, które zabijają komórki rakowe, zatrzymują burze cytokinowe, i mogą brać udział w cytokinowych burzach. Wyjaśnimy te określenia za parę minut... - powiedział dr Broer.

GcMAF i śmierć komórek nowotworowych

*„...Co się dzieje gdy białko GC **nie może** być przekształcone w McGAF - wtedy cały system immunologiczny **jest zagrożony”**.*

...GcMAF jest „prawdopodobnie jednym z najbardziej efektywnych czynników w naszym układzie odpornościowym, który jest zdolny do zabijania komórek nowotworowych - mówił.

Niektórzy z lekarzy, których zlikwidowano lub uznano za zaginionych, uważało, że nagalase białko/enzym wprowadzany jest **celowo** do ciał ludzkich za pomocą wirusów lub bezpośrednio, za pomocą szczepionek. „To jest tak niezwykle obciążająca

informacja dla całej grupy medycznej i immunologicznej, oraz tych ludzi, którzy produkują owe szczepionki, że oni najwyraźniej nie chcą tych ludzi mieć wokół...” - dr Broer powiedział.

Nagalse **blokuje** białko GC od przyłączania się do witaminy D, zapobiegając w ten sposób układ odpornościowy od wykonywania swojej pracy, a tym samym powoduje raka i inne poważne choroby. Bez aktywnego układu odpornościowego, infekcje wirusowe i rak - mogą się bardzo szybko rozprzestrzeniać.

Citing a chapter from The GcMAF Book by Dr Tim Smith, MD, Dr Broer said: Co ciekawe, jest duża ilość badań dostępna, na temat nagalase i białka GcMAF. Cytując fragment z książki o GcMAF, dr Tima Smitha, dr Broer powiedział: „Nagalase jest jak niewidzialny bombowiec. Enzym nagalase, zsyntetyzowany lub uwalniany z komórek nowotworowych, lub cząstek wirusa - atakuje skupiska białek GcMAF na powierzchni twoich limfocytów T i B, i po prostu niszczy je z niezwykłą precyzją bomby...” - http://www.naturalnews.com/055347_vaccines_dead_doctors_cancer_enzymes.html

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/lekarze-mordowani-odkryciu-enzymow-powodujacych-nowotwory-a-ktore-sa-przemycane-szczepionkach-2016-09>

#

„Zapinanie ostatniego guzika” ... czyli pożegnaj się ze swoim ciałem {20.IX.2016}

Amerykańskie Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom [CDC] daje sobie niekonstytucyjne uprawnienia aby gromadzić i przetrzymywać obywateli na masową skalę, kiedykolwiek i gdziekolwiek, a potem wyrzucić klucz.

Amerykańskie Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom [CDC], dosłownie przekracza swoje uprawnienia w zakresie propozycji przyznania sobie samostnej władzy, która oczywiście, neguje wszelkie prawa obywateli USA, od chwili wydania tzw. **Proponowany Sposób „zwalczania chorób zakaźnych”** w dniu 15 sierpnia, 2016 roku, w którym to dokumencie CDC samo - inwestuje sobie władzę **zatrzymywania zdrowych ludzi na masową skalę** na czas **nieokreślony i bez** procesu odwołania!

Ten gigantyczny ‘Proponowany Sposób’ został opublikowany w Rejestrze Federalnym [Federal Register Number: 2016-18103] w internecie: <https://www.federalregister.gov> ... aż trudno uwierzyć jak się czyta, co jest tam proponowane, w kraju, który oficjalnie nie jest krajem komunistycznym, czyli w USA.

Ale CDC niby chce usłyszeć twoje uwagi na temat proponowanego przepisu, jakby ich to naprawdę obchodziło. Obywatele powinni złożyć swoje komentarze na tej stronie internetowej przed 14 października 2016! Oficjalnie nazywa się komentarz Nr CDC-2016-0068-0001 - <https://www.federalregister.gov/documents/2016/08/15/2016-18103/control-of-communicable-diseases#open-comment>

Ta proponowana zasada CDC, jest moim zdaniem, „zapinaniem ostatniego guzika”, po którym sytuacja w USA stanie się **koszmarem** za sprawą Big Pharmacy [Wielkiego Biznesu Farmakologicznego] szczepionki i szczepienia o których coraz więcej ludzi jest świadomych, że są to faktycznie - **neurotoksyczne zastrzyki**, uszkadzające dzieci, dorosłych i zwierzęta! [czyli są wstrzykiwane domięśniowo trucizny]. W istocie, CDC chce stworzyć policyjne państwo, które będzie regulować „zdrowiem swych obywateli”.

To co CDC proponuje zaprzecza Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki i stanowych praw konstytucyjnych, bez żadnego procesu odwoławczego.

Gdzie jest Kongres USA który ma niby nadzór nad CDC? Jednakże, cóż powinniśmy oczekiwać od Kongresu, który nic nie robi w tej sprawie. Dlaczego Kongres nie przesłucha człowieka, który ujawnił oszustwa, fałsz i zмовę CDC, Williama Thompsona, epidemiologa, który dla nich pracował ?

Dobre pytanie?

Jeżeli ta opresyjna, totalitarna Propozycja **dająca CDC uprawnienia policyjne**, stanie się prawem - pożegnaj się ze swoimi dziećmi, pożegnaj się ze swoim, w miarę wygodnym życiem, ze swoim ciałem, **które już nie należy do Ciebie**, ale do państwa USA za pośrednictwem CDC-owskiej ustawy i oczekuj na internowanie w ‘amerykańskich’ obozach FEMA - i nadejdzie to, co ów rząd cieni i inni najwyraźniej planują już od dłuższego czasu.

Kilka dni temu zostałem powiadomiony o tym, że FEMA złożyła podanie o zlecenia zakupu pięciu milionów litrowych i pół - litrowych butelek wody!

Czego oni „spodziewają się”?

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/zapinanie-ostatniego-guzika-czyli-pozegnaj-sie-ze-swoim-cialem-2016-09>

#

Syria: Początek „zawieszenia broni”, sukcesy wojsk rządowych {13.IX.2016}

Dziś [tj. w poniedziałek, 12 września] o godz. 19:00 czasu lokalnego [18:00 w Polsce] wchodzi w życie kolejne tzw. zawieszenie broni w Syrii. W myśl wynegocjowanego w Genewie rosyjsko-amerykańskiego porozumienia, siedmiodniowy rozejm ma umożliwić dostarczenie pomocy humanitarnej do Aleppo i innych okolic, gdzie dotychczas, wskutek trwania działań zbrojnych, było to bardzo trudne, czy wręcz niemożliwe. Podjęte zostały także pierwsze miarodajne rozmowy nt. koordynacji działań między USA i Rosją w zwalczaniu najbardziej ekstremalnych ugrupowań dżihadystycznych. Waszyngton zapowiedział też, podjęcie działań w celu odseparowania popieranej przez siebie oficjalnie „umiarkowanej opozycji” od dżihadystów, co wydaje się jednak niemożliwe do zrealizowania. Dziś wieczorem pojawiły się nawet doniesienia o liście ‘opozycji’ do administracji

prezydenta Obamy w którym twierdzili oni, że oddzielenie się od Jabhat Fateh al-Sham [czyli dawnej al-Nusry] jest dla nich niemożliwe.

Oczywiście, jak w przypadku poprzednich „zawieszek broni” także i tym razem, działania zbrojne na terenie Syrii nie zostaną całkowicie zawieszane: porozumienie nie dotyczy tzw. Państwa Islamskiego [ISIS] ani współpracującego z międzynarodową siatką Al-Kaidy Frontu al-Nusra [który to niedawno zmienił nazwę na Jabhat Fateh al-Sham jako „umiarkowana opozycja”, a wg części mediów zachodnich miał nawet zerwać współpracę z Al-Kaidą. Pogłoski te okazały się jednak nieprawdziwe]. Wkrótce po upublicznieniu informacji o zawartym porozumieniu Ahrar al-Sham, inna z największych grup terrorystycznych na terenie Syrii [jednak uznawana za „umiarkowaną” przez USA] ogłosiła komunikat, z którego wynika, że najwyraźniej nie zamierza go respektować. Co ciekawe, nawet szef dyplomacji amerykańskiej, John Kerry unikał określenia „zawieszenie broni”, mówiąc zamiast tego o planie „redukcji użycia siły”. Tym razem, jednak nie pojawiły się z jego strony żadne komentarze czy żądania w stylu „Asad musi odejść”.

Za: <http://xportal.pl/?p=26801>

#

Syria: Intensyfikacja sił biorące udział w wojnie syryjskiej

Na wieści o prowadzonych negocjacjach strony biorące udział w wojnie syryjskiej zintensyfikowały prowadzone działania zbrojne: starając się „rzutem na taśmę” zająć jak najwięcej obszarów przed wejściem w życie porozumienia by móc się następnie umocnić na zajętych terenach. Syryjskim siłom rządowym 8 września udało się odzyskać dzielnicę Ramouseh w Aleppo; wcześniej islamiści we wschodnich dzielnicach miasta ponownie zostali okrążeni, zaś kontrnatarcie armii ścigało wiele band prawie same rogatki Khan Tuman.

Dzień później zaprzestano walki dzielnica Al-Waer w Homs, enklawa kontrolowana przez Jabhat Fateh al-Sham [„przebarwiona” al-Nusrę] w zamieszkanym przez ok. 200 tys. ludności mieście: zgodnie z zawartym porozumieniem, terroryści w liczbie ok. 300 będą mogli wraz z rodzinami udać się na północ muhafazy [prowincji] Homs albo pozostać w mieście, pod warunkiem udziału w inicjatywie pojednania narodowego [jest to sprawa o kluczowym znaczeniu dla rozwiązania konfliktu syryjskiego, o której jednak nie mówi się wcale w mediach europejskich]. Każdy z nich będzie musiał do 18 września zdecydować sam, którą drogę wybiera.

Natomiast na wschodzie prowincji Hama w sobotę lotnictwo syryjskie zniszczyło konwój ISIS z amunicją i ciężkim sprzętem; terroryści stracili siedem wozów pancernych i jeden czołg.

Broń złożyli także ostatni islamiści w liczbie ok. 950 zbrojnych z Moadamiyeh [nieduże miasto na południowy zachód od Damaszku, będącego częścią aglomeracji damasceńskiej], do czego przygotowania trwały odkąd skapitulowali ich kamraci w sąsiedniej Daraya [Darajja] pod koniec sierpnia. Tę ostatnią enklawę odwiedził dziś sam prezydent Baszar al-Asad, uczestnicząc w modlitwach w miejscowym meczecie z okazji muzułmańskiego Święta Ofiarowania [Eid al-Adha]. Padła tam też z jego ust znamieną deklaracją iż państwo syryjskie odzyska z rąk terrorystów wszystkie obszary i je odbuduje. Niewątpliwie był to gest o zabarwieniu politycznym, demonstrujący obcym siłom, że wszelkie wymierzone w niepodległą Syrię działania zostaną odparte.

Odparte zostały także ataki Jabhat Fateh Al-Sham i Harakat Ahrar Al-Sham na północy muhafazy Daraa. Trwają też operacje w prowincji Latakia, gdzie terroryści są powoli acz systematycznie spychani z górystych obszarów przy granicy z Turcją.

Interesująca sytuacja ma miejsce na południu kraju: 11 września 17 ugrupowań islamistycznych na czele z Frontem Południowym tzw. Wolnej Armii Syryjskiej oraz Dżajsz al-Islam ogłosiło rozpoczęcie nowej operacji na południu Syrii. Już wcześniej, nasiliły się starcia w rejonie Wzgórz Golan, przy czym miały miejsce dość dziwne sytuacje: atak dżihadystów na druzyjską miejscowość Hader z 10 września był poprzedzony uderzeniem izraelskiego lotnictwa w odpowiedzi na rzekomy wystrzał z moździerza na obszar stacjonowania izraelskich wojsk [jaki najprawdopodobniej nie miał miejsca]. De facto to izraelskie bomby torowały drogę siłom radykałów islamskich. Odnotowano także obecność siedmiu ambulansów izraelskich, zbierających z pola walki rannych terrorystów [jest tajemnicą poliszynelem - wszyscy wiedzą, ale nikt nie podnosi tego tematu. Te wszystkie wojny na bliskim wschodzie toczone są w interesie Izraela, gdzie zgodnie z syjonistycznym planem tereny Syrii, Iraku, Libanu, bo Jordanię już Żydzi przejęli, mają tworzyć „Wielki Izrael” od Nilu do Eufratu. I armia Izraela jest w tych konfliktach mocno zaangażowana choć tego nikt nie nagłaśnia, zresztą Żydzi mają w zastępstwie kilka Izraelów-bis, które generalnie, wyręczają go w tych podbojach - jak USA, Turcja, Arabia Saudyjska, no i kraje NATO - ad]. W tak niebywałej sytuacji miały miejsce protesty mniejszości etnoreligijnej Druzów: zarówno tych mieszkających w Syrii, jak i tych posiadających obywatelstwo izraelskie. Protestowali oni przeciwko polityce wspierania terrorystów przez Izrael, przy czym ich poseł Akram Hasson przemawiał w tej sprawie w Knesecie, twierdząc, że bombardowania druzyjskiej wioski Kadr, po drugiej stronie granicy, miały utworzyć dżihadystom drogę do jej zajęcia, zauważył przy tym iż odkąd nowym ministrem obrony został Avigdor Lieberman [o nominacji którego pisaliśmy wcześniej na łamach Xportalu], organizacje dżihadystyczne na południu Syrii wzrosły w siłę. Ostatnio temat ten coraz częściej podejmują także izraelskie media; część tamtejszej opinii publicznej jest zaniepokojona tego typu

polityką, zdając sobie sprawę, że w dłuższej perspektywie może przynieść więcej zagrożeń, niż korzyści dla państwa położonego w Palestynie.

Dziś około południa [12 września] natarcie dżihadystów w kierunku Hader, zostało zatrzymane przez wojska rządowe, wspomagane przez jednostki złożone z Palestyńczyków osiedlonych w Syrii. Udało się odzyskać także wszystkie pozycje stracone w tym rejonie na rzecz fanatyków, kładąc trupem około 30 z nich. Jednak dziś wieczorem, wkrótce po oficjalnym wejściu w życie tzw. zawieszenia broni doszło do zmasowanego natarcia [stanowiącego zapewne preludium do zapowiadanej ofensywy 17 ugrupowań dżihadzkich] na bazę 4 Batalionu w Tal Taranjeh oraz na miejscowość Tuloul Al-Hamr.

Za: <http://xportal.pl/?p=26801>

#

Syria: kolejny incydent z udziałem izraelskich sił powietrznych {13.IX.2016}

Izraelski samolot i dron zostały zestrzelone przez siły syryjskie w południowej części prowincji Quinetra, na Wzgórzach Golan, informuje w oświadczeniu syryjska armia.

Syryjskie wojsko donosi, że izraelski samolot został zestrzelony we wtorek o 1.00 w nocy czasu lokalnego w odpowiedzi na atak wojsk izraelskich na pozycje armii syryjskiej.

„Nasza obrona powietrzna zablokowała atak i zestrzeliła samolot wojskowy na Wzgórzach Golan, a także dron” - informuje syryjskie ministerstwo obrony.

Izraelska armia zaprzecza, że jakkolwiek samolot wojskowy został zestrzelony przez Syryjczyków. Według agencji IDF, dwa syryjskie pociski zostały wycelowane w samolot, ale oba chybiły.

Kilka godzin temu izraelska armia oświadczyła, że „pocisk” został wystrzelony ze strony syryjskiej. Według rzeczniczki izraelskiej armii, wystrzelenie pocisku było nieintencjonalne, chodziło raczej o „wewnątrz walki w Syrii” - podaje agencja AFP.

Jednakże izraelska armia - uderzyła na pozycje syryjskiej armii. Wojsko twierdzi iż wycelowano [pociski] w „pozycje artylerii syryjskiego reżimu w centrum Wzgórz Golan”.

Incydent zdarzył się kilka godzin po tym jak zaczęło obowiązywać rosyjsko-amerykańskie porozumienie o zawieszeniu broni w Syrii [19.00 w poniedziałek czasu syryjskiego].

Nocna wymiana ognia na Wzgórzach Golan to czwarty incydent tego typu pomiędzy Izraelem i Syrią od 4 września.

Większa część Wzgórz Golan znajduje się pod kontrolą Izraela od czasów wojny sześciodniowej. Terytorium po syryjskiej stronie granicy stało się punktem zapalnym w walkach pomiędzy syryjskimi siłami rządowymi i terrorystyczną organizacją islamistyczną Jaghat Fateh al-Sham [wcześniej Front Al-Nusra wspomagany przez Izrael].

Za: <http://www.kresy.pl/wydarzenia,bezpieczenstwo-i-obrona?zobacz/syria-kolejny-incydent-z-udzialem-izraelskich-sil-powietrznych>

#

Syria oskarżyła Izrael o wspieranie ducha bojowego terrorystów {13.IX.2016}

Po kolejnym incydencie na Wzgórzach Golan syryjskie MSZ skierowało dwa pisma - do sekretarza generalnego ONZ i do Rady Bezpieczeństwa ONZ z żądaniem wymuszenia na Izraelu zaprzestania agresji.

„Syria domaga się od Rady Bezpieczeństwa podjęcia wszelkich koniecznych kroków w celu ukarania Izraela i zmuszenia go do zaprzestania agresji i wspierania terrorystów” - głosi oświadczenie syryjskiego MSZ cytowane przez agencję SANA.

Syryjski resort spraw zagranicznych, oskarżył Tel Awiw o wspieranie ugrupowań zbrojnych w Syrii, w tym „Dżabhat al-Nusry”, mówiąc, że działania izraelskiego lotnictwa na Wzgórzach Golan „wspiera duch bojowy terrorystów”.

W nocy z poniedziałku na wtorek [12 na 13 września] izraelskie lotnictwo zaatakowało pozycje syryjskich wojsk rządowych [rzekomo] w odpowiedzi na kolejny pocisk, który upadł na kontrolowaną przez państwo żydowskie część Wzgórz Golan - jak poinformowali izraelscy wojskowi. To już czwarty tego typu incydent w ciągu ostatnich dziewięciu dni.

Według danych izraelskich wojskowych, na 80-kilometrowej granicy, poza wojskami rządowymi, są różne ugrupowania, a też i terrorystyczne, nie wyłączając „Dżabhat al-Nusry” i „Państwa Islamskiego”. Według izraelskich wojskowych - terroryści nie są objęci rozejmem który obowiązuje w Syrii od poniedziałku, na podstawie porozumień uzgodnionych przez Rosję i Stany Zjednoczone. *[A to ciekawe ... uzgodnienia uzgodnieniami a Izrael 'olewa' te uzgodnienia. I cisza wśród tzw. „społeczności międzynarodowej”... - ad].*

Za: <http://pl.sputniknews.com/swiat/20160913/3869956/Syria-Wzgorza-Golan-Izrael.html>

#

Syria: Amerykanie zbombardowali pozycje Syryjskiej Armii {18.IX.2016}

Amerykańskie lotnictwo zbombardowało wojska syryjskie w odciętej enklawie Deir-Ez-Zor obleżonej przez terrorystów Państwa Islamskiego. Zginęło 62 żołnierzy, a ponad 100 zostało rannych. Atak przeprowadziły 2 samoloty F-16 i 2 szturmowe A-10 „Thunderbolt II”.

Atak z powietrza umożliwił „Państwu Islamskiemu” podjęcie szturm na pozycje Syryjskiej Armii Arabskiej. Syryjska armia stwierdziła, że bombardowanie jest niezbitym dowodem na to, że Stany Zjednoczone wspierają tzw. Państwo Islamskie. Sam atak nazwano „jawną i niebezpieczną agresją”.

Po ciężkich walkach 137 Brygada Artylerii wchodząca w skład 17 Dywizji Rezerwowej SAA wspierana przez oddziały specjalne Qassem zdołała odbić większość terenu straconego w wyniku nalotu amerykańskiego lotnictwa, w rejonie Dżabal Tardeh w zachodnim Deir Ezzor. W kontrataku aktywnie pomagało rosyjskie lotnictwo. W Syrii od 12 września trwa zawieszenie broni wynegocjowane przez USA i Rosję.

Aktualizacja, niedziela 18.09. godz. 11:00

Wg rosyjskiego Ministerstwa Obrony w bombardowaniu brały udział dwa F-16 i dwa A-10, dokonując w sumie czterech uderzeń. Jak się okazało później, jeden z tych samolotów był australijski [a więc maszyna „koalicjanta” USA]. Po natychmiastowej interwencji strony rosyjskiej amerykańskie dowództwo Koalicji operację przerwało. Inne źródła mówią o 83 zabitych i ponad 120 rannych. Zniszczeniu uległ także cenny sprzęt wojskowy; brak natomiast informacji o ofiarach cywilnych [były to pozycje obsadzone przez wojsko].

Dowództwo Syryjskiej Armii Arabskiej wczoraj wieczorem określiło dokonane bombardowanie jako akt „poważnej i bezwstydney agresji”. Zwołano także w trybie natychmiastowym posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ. Wczoraj, w godzinach wieczornych rosyjski minister obrony zakomunikował, że USA nie dotrzymuje warunków zawieszenia broni, natomiast jeśli porozumienie upadnie, to stanie się to z ich winy. Zdaniem wielu komentatorów, przez wczorajsze naloty zagrożona może być także idea wspólnego amerykańsko-rosyjskiego centrum koordynującego ataki przeciwko terrorystom: Amerykanie wcześniej już nie chcieli dzielić się informacjami wywiadowczymi, ani swymi planami ze stroną rosyjską, również wczoraj nie poinformowali Rosjan o zamiarze dokonania nalotów ani o ich koordynatach.

Australijskie ministerstwo obrony we wczorajszym komunikacie odcięło się stanowczo: https://twitter.com/sayed_ridha/status/777391924877533185 od wszelkich sugestii, jakoby mieli oni świadomie wspierać ISIS czy celowo bombardować pozycje Syryjskiej Armii Arabskiej. Złożyli również kondolencje rodzinom poległych i rannych żołnierzy syryjskich.

Co ciekawe, władze USA obrały nieco inną linię - próbując maksymalnie oszkalować rząd syryjski i Rosjan, pomniejszając jakby w ten sposób swoją winę. Reprezentująca Stany Zjednoczone w ONZ pani Samantha Power w trakcie konferencji prasowej [której fragment na swej stronie zamieściło CNN: edition.cnn.com/2016/09/17/middleeast/syria-claims-coalition-airstrike-hit-regime-forces/index.html] użyła nawet sformułowania „jeśli stwierdzimy że faktycznie dokonaliśmy uderzenia na syryjskie wojsko” - sugerującego, jakoby nie była to potwierdzona informacja. Następnie w swoim wystąpieniu wykorzystała oklepaną narrację o „zbrodniach reżimu Asada”: oskarżając władze w Damaszku o niedopuszczanie pomocy humanitarnej na tereny kontrolowane przez „rebeliantów”, o świadome głodzenie cywilów i zwiększanie śmiertelności wśród nich przez pozbawianie ich dostępu do podstawowych lekarstw [podczas gdy w rzeczywistości taki efekt na skalę całej Syrii ma embargo narzucone przez USA i państwa Europy Zachodniej]. Armię syryjską natomiast oskarżyła o rozkradanie pomocy humanitarnej przeznaczonej dla cywilów [!].

Natomiast ze strony irackich dziennikarzy a nawet niektórych polityków pojawiły się głosy przypominające o wcześniejszych podejrzanych incydentach z udziałem amerykańskiego lotnictwa: gdy w trakcie kolejnych ofensyw irackich sił rządowych na terytoria zagarnięte przez ISIS amerykańskie zrzuć z bronią i zaopatrzeniem rzekomo przypadkowo spadały na terytoria terrorystów: undergroundreports.blogspot.com/2015/03/iraq-sidelines-us-in-tikrit-offensive.html?m=1 będące nadal pod kontrolą dżihadystów [tego typu sytuacje powtarzają się wielokrotnie od 2014 roku]. Albo, gdy w rzekomo omyłkowych bombardowaniach ginęli iraccy żołnierze i ochotnicy walczący przeciwko ISIS.

Vitalij Czurkin, rosyjski stały przedstawiciel w ONZ i Radzie Bezpieczeństwa ONZ zwrócił uwagę na podejrzane okoliczności: <https://www.youtube.com/watch?v=bID01gIEIOY> związane z amerykańską „pomocą”, udzieloną syryjskiej armii w Deir Ezzor: Amerykanie jeszcze nie dokonywali dotychczas nalotów na pozycje ISIS w tej okolicy, podobnie jak wcześniej nie przyszli z pomocą Palmirze; w trakcie liczącego ponad sto mil marszu ISIS przed zajęciem miasta, na kolumny terrorystów nie spadła ani jedna bomba tzw. „Koalicji”. Wspominał także o pewnych szczegółach związanych z rosyjsko-amerykańskimi negocjacjami w sprawie tzw. zawieszenia broni.

Możliwe jest także, że zaistniała tragedia ma związek z wewnętrzną „wojną na górze” we władzach USA: bowiem już w trakcie negocjacji rozejmowych można było zauważyć spore rozbieżności i napięcia: <http://www.unz.com/ishamir/pizza-and-vodka-secrets-coming-out/> między Ashtonem Carterem [Departament Obrony] a Johnem Kerrym [Departament Stanu]. Jeżeli przypuszczenia te potwierdzą się, będzie to kolejny element pokazujący, że amerykańska polityka zagraniczna staje się coraz bardziej chaotyczna i destabilizująca dla świata.

(Na podst. Al-Masdar News, Associated Press, CNN)

Za: <http://xportal.pl/?p=26850>

USA nigdy nie miały podstaw prawnych do wkroczenia do Syrii {18.IX.2016}

Naloty sił koalicji na pozycje armii syryjskiej poważnie zaszkodziły a nawet zniszczyły niejawne podstawy międzynarodowej współpracy w Syrii, i mogą doprowadzić do eskalacji konfliktu - powiedział w rozmowie ze Sputnikiem dr Tim Anderson z Uniwersytetu w Sydney.

W amerykańskiej operacji pod Dajr-az-Zaur - jak twierdzi - jest kilka momentów, które naprowadzają na myśl, że nie był to przypadek. Państwo Islamskie i armia syryjska walczyły na tym obszarze od dłuższego czasu, ale USA nigdy się nie mieszały by zapobiec przemieszczaniu się bojowników na zachód, dlatego jest to bardzo nieoczekiwana decyzja. Ponadto, USA nigdy nie miały podstaw prawnych do wkroczenia do Syrii.

Według jego słów, nie wiadomo do czego może to wszystko doprowadzić, a dyplomaci będą musieli bardzo się postarać, by załagodzić sytuację.

Za: <http://pl.sputniknews.com/swiat/20160918/3901812/usa-syria-naloty.html>

#

Putin wyjaśnił, dlaczego USA nie chcą ujawnić szczegółów porozumienia ws. Syrii {17.IX.2016}

Stany Zjednoczone nie chcą podać do publicznej wiadomości szczegółów porozumienia ws. Syrii, bo wyda się, kto, którego punktu nie wypełnia - powiedział rosyjski prezydent Władimir Putin.

- Najwyraźniej nie chcą ujawnić, bo społeczność międzynarodowa, amerykańska, rosyjska dowie się, kto czego nie wypełnia - oświadczył prezydent Rosji.

Dodał, że zgodnie z porozumieniem miano rozgranaczyć grupy terrorystyczne od umiarkowanej opozycji oraz podać ich lokalizację. - Ale co obecnie obserwujemy? Obserwujemy nie rozgranaczenie terrorystów od zdrowej opozycji, ale próby przegrupowywania tych terrorystów - zaznaczył Putin.

W piątek wieczorem, miała się odbyć sesja Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Syrii. Została jednak odwołana z inicjatywy USA i Rosji. Stały przedstawiciel Rosji przy organizacji Witalij Czurkin oświadczył, że spotkanie nie odbyło się, bo USA nie chcą udostępnić dokumentu Radzie Bezpieczeństwa, a nawet szczegółowo go streścić. Rosyjski dyplomata wyraził wątpliwość, w jakiegokolwiek porozumienie.

Tymczasem stały przedstawiciel USA przy ONZ oświadczył, że ujawnienie szczegółów porozumienia mogłoby negatywnie wpłynąć na środki bezpieczeństwa podczas dostarczania pomocy humanitarnej.

- Obecnie koncentrujemy się na realizacji umowy uzgodnionej przez sekretarza stanu USA Johna Kerry'ego i ministra Siergieja Ławrowa. Głównie, na pilnej potrzeby dostarczenia pomocy humanitarnej - podkreślił przedstawiciel amerykańskiej misji. I dodał, że USA spodziewają się, iż temat Syrii zostanie poruszony podczas 71 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku w przyszłym tygodniu.

Za: <http://pl.sputniknews.com/polityka/20160917/3895432/putin-usa-rosja-syria-onz.html>

#

Szojgu zaapelował do USA o to, by nie myliły ładu światowego z amerykańskim {13.IX.2016}

Podtrzymywanie ładu światowego to naturalny obowiązek wszystkich państw, a nie tylko Pentagonu - oświadczył minister obrony Rosji Siergiej Szojgu w reakcji na oskarżenia ze strony sekretarza obrony USA Ashtona Cartera.

„I czym prędzej nasi amerykańscy koledzy uświadomią to sobie i zaczną się zmieniać, tym szybciej zostaną rozwiązane wszystkie nagromadzone różnice zdań. Przy czym nie tylko w kwestii Syrii” - dodał Szojgu.

Minister obrony Rosji zaapelował o to, by nie mylić ładu światowego z amerykańskim, podkreślając, że Rosja zawsze opowiadała się za utrzymaniem sprawiedliwego i wielobiegunowego świata.

Szef rosyjskiego resortu obrony przypomniał, że „to właśnie USA razem z zachodnimi partnerami konsekwentnie niszczyły fundamenty światowego ładu, zaczynając od Bośni i Hercegowiny, a kończąc na Iraku i Libii”.

Jak powiedział Szojgu, „powielając ciągle ten sam błąd, w Iraku, Afganistanie, Libii i innych krajach, amerykańscy partnerzy nie wyciągają żadnych wniosków”.

Jego zdaniem najwyższa pora, by Stany Zjednoczone zaczęły zmieniać strategię działań, tak by nie „usprawiedliwiać się za swoje omyłki, obarczając winą za wszystko Rosję, Chiny i inne kraje, które mają niezależny światopogląd”.

Wcześniej, na forum Uniwersytetu Oksfordzkiego, Carter oświadczył, że Rosja dąży do podkopania fundamentów światowego ładu. Dodał też, że USA nie szukają w Rosji wroga, ale będą stawać w obronie „sojuszników, ładu światowego i pozytywnej przyszłości, jaką nam on zapewnia”.

Za: <http://pl.sputniknews.com/swiat/20160913/3866753/Szojgu-lad-swiatowy-USA-Carter-oskarzenia.html>

#

Riabkow komentuje amerykańską propozycję wprowadzenia zakazu lotów w Syrii {22.IX.2016}

Obecnie USA proponują, by w Syrii nie latały nie tylko syryjskie samoloty, ale i rosyjskie - mówił wiceminister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Riabkow.

- Teraz [sekretarz stanu USA John Kerry] mówi nie tylko o syryjskich - powiedział Riabkow.

Według jego słów „[USA] rzekomo mają dowody na udział rosyjskiego lotnictwa w ataku na konwój humanitarny - czemu stanowczo zaprzeczamy”.

W nocy z poniedziałku na wtorek wspólny konwój Syryjskiego Arabskiego Czerwonego Półksiężycza i organizacji humanitarnych ONZ znalazł się pod ostrzałem w rejonie Urum al-Kubra na północny zachód od miasta Aleppo. W jego skład wchodziło 31 ciężarówek, które wiozły pomoc dla 78 tys. ludzi. Według Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w nalocie zniszczono 18 ciężarówek, zginął pracownik Syryjskiego Arabskiego Czerwonego Półksiężycza i około 20 cywilów. Konwój był oznaczony symbolami organizacji humanitarnych. Przejazd kolumny do wschodnich rejonów Aleppo został uzgodniony z Damaszkiem i opozycją zbrojną.

Rosja wielokrotnie oświadczała, że przy wyborze celów nalotów w Syrii dokładnie analizuje napływające dane wywiadowcze. Wcześniej oskarżenia, że rzekomo samoloty Sił Powietrzno-Kosmicznych bombardują obiekty cywilne, również nigdy nie znalazły żadnego potwierdzenia. Zarzuty pod adresem Damaszku czy Moskwy o naloty na konwój humanitarny rzecznik prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow wcześniej nazwał nieuzasadnionymi. Z kolei rosyjski resort obrony oświadczył, że ani samoloty Rosji ani Syrii nie atakowały konwoju humanitarnego.

Ponadto Ministerstwo Obrony Rosji oświadczyło, że drony koalicji pod wodzą USA, mogące atakować cele naziemne, latały w rejonie, gdzie znajdował się konwój. Pentagon przekonuje, że koalicyjne statki powietrzne nie znajdowały się w tej części Syrii. A jednak, według rosyjskiego resortu, amerykański dron opuścił tę strefę niemal pół godziny po ataku.

Za: <http://pl.sputniknews.com/swiat/20160922/3927274/riabkow-syria-nalot-konwoj.html>

#

Rosja ma dowody na obecność w pobliżu konwoju humanitarnego drona USA {22.IX.2016}

Rosja dysponuje danymi obiektywnej kontroli jednoznacznie potwierdzającymi obecność w rejonie konwoju humanitarnego w Aleppo 19 września drona Predator Stanów Zjednoczonych, poinformował rzecznik Ministerstwa Obrony Rosji, generał Igor Konaszenkow.

Donford oświadczył w czwartek, że amerykańscy wojskowi nie dysponują faktami o udziale Rosji w ataku na konwój humanitarny w rejonie Aleppo, ale uważają ją za odpowiedzialną za ten atak. - W odróżnieniu od przedstawiciela komitetu naczelników sztabu armii USA, my mamy „fakty”, czyli dane obiektywnej kontroli sytuacji powietrznej 19 września w Aleppo. I te dane jednoznacznie potwierdzają obecność w rejonie konwoju humanitarnego koło miejscowości Urum al-Kubra uderzeniowego amerykańskiego drona Predator, z bazy lotniczej Indžirlik - powiedział Konaszenkow.

Za: <http://pl.sputniknews.com/swiat/20160922/3931138/Rosja-dowozy-obecnosc-USA-Aleppo.html>

#

Irak: z prowincji Salah ad-Din wyparto bojowników tzw. Państwa Islamskiego {25.IX.2016}

Gubernator irackiej prowincji, Salah ad-Din Ahmed Al Jabouri poinformował, że z ostatniego miasta w tym północnym regionie kraju, które znajdowało się pod kontrolą PI, wyparto dżihadystów - podała iracka telewizja Al Sumaria.

Z informacji kanału wynika, że ostatnim bastionem terrorystów w prowincji była miejscowość Zauiya, położona na południe od miasta Al-Shirqat.

Al-Shirqat, mające strategiczne znaczenie ze względu na podejście do Mosulu, wyzwolono w czwartek [23.IX]. Gubernator wezwał do odbudowy prowincji i pomocy uchodźcom w powrocie do ich domów. Dodał, że lokalne władze dołożą wszelkich starań w walce z radykalnymi ideologiami. W sobotę rano dokonano dwóch ataków samobójczych w pobliżu miasta Tikrit, stolicy prowincji Salah ad-Din. 13 osób zginęło a ponad 30 zostało rannych. Dotychczas, nikt nie przyznał się do ataku. Władze podejrzewają Państwo Islamskie.

Za: <http://pl.sputniknews.com/swiat/20160924/3941506/irak-isis.html>

#

Palestyna: Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny potępił atak USA na armię Syrii {22.IX.2016}

W wydanym 19 września oświadczeniu Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny potępił atak lotnictwa zachodniej „koalicji” na pozycje syryjskiej armii pod miastem Deir az-Zaur, w wyniku którego 62 syryjskich żołnierzy zginęło, a ok. 100 zostało rannych; zniszczone zostały też trzy czołgi, trzy transportery i inny sprzęt bojowy. DFWP określił nalot jako akt „barbarzyństwa”, wskazując, że stanowi on kolejny punkt na liście zbrodni, popełnionych przez USA przeciw ludności Bliskiego Wschodu, i wezwał społeczność międzynarodową do napiętnowania sprawców.

W ataku brały udział samoloty Stanów Zjednoczonych, Australii, Wielkiej Brytanii i Danii. Prezydent Baszar al-Asad, protestując przeciw tej „rażącej agresji”, podkreślił, iż świadczy ona o *rosnącym poparciu dla terrorystów wśród państw przeciwnych Syrii* [natychmiast po ataku zachodniej „koalicji” z powietrza na pozycje syryjskiej armii uderzyły na ziemi zbrojne bandy „Państwa Islamskiego”, co wskazuje, że działania Zachodu i Daesz mogły być skoordynowane].

Władze USA, Wielkiej Brytanii i Australii werbalnie wyraziły ubolewanie, jednak utrzymują, że atak był przypadkowy i nastąpił wskutek „pomyłki”.

W wywiadzie dla agencji Sputnik były turecki konsul w Mosulu, Aydin Selja, zanegował wiarygodność zapewnień o „przypadkowym” czy „pomyłkowym” charakterze ataku:

- Opierając się na własnym doświadczeniu z pracy w Iraku i analizie działań wojennych w Syrii, mogę powiedzieć, że wypowiedzi Amerykanów o „przypadkowej pomyłce” w Deir az-Zaur wydają mi się niezmiernie nieprzekonujące, co się właściwie stało? Rosja poruszyła kwestię kto tak naprawdę kieruje Stanami Zjednoczonymi - Biały Dom czy Pentagon. Skąd takie pytanie? Ponieważ wiemy, iż Pentagon jest przeciwny porozumieniu między Rosją a Stanami Zjednoczonymi o rozejmie i współpracy w Syrii. Sekretarz obrony Carter powiedział nawet, że porozumienie to stanowi naruszenie prawodawstwa. Pomijając tradycyjne wyobrażenie o Stanach Zjednoczonych jako państwie demokratycznym, można powiedzieć, że to wszystko bardzo przypomina, mówiąc obrazowo, bunt na statku ze strony amerykańskiego resortu obrony. [...] Ponadto naloty koalicji w Syrii należy rozpatrywać jako osobliwą „wiadomość” Ameryki dla innych graczy w regionie. „Popatrzcie, jak daleko rozciągają się nasze wpływy. Niech każdy zastanowi się dwa razy, zanim dopuści się pochopnych działań przeciwko nam, w przeciwnym razie możemy dopuścić się podobnych „pomyłek” w teatrze działań wojennych - moim zdaniem takie właśnie jest główne przesłanie tego ostrzeżenia - powiedział Selja.

(Na podstawie alhouriah.org, PAP, sputniknews.com opracował A.D.)

Za: <http://xportal.pl/?p=26882>

#

Histeria Zachodu jest związana z przewidywanym zwycięstwem al-Asada {27.IX.2016}

Walki dyplomatyczne wokół Syrii, które w ostatnim czasie nabrały charakteru totalnych oskarżeń Zachodu pod adresem Rosji, mają bezpośredni związek z realnymi walkami. USA i ich sojusznicy - spodziewają się rozgromienia syryjskich 'bojowników' pod Aleppo. Będzie to miało fundamentalne skutki nie tylko dla regionu - pisze gazeta *Wzгляд*.

Przed wojną Aleppo było największym pod względem liczby ludności miastem kraju [ponad 2 mln osób], jego stolicą gospodarczą. Poza tym jest to jedno z najstarszych miast cywilizacji ludzkiej. Obecnie w tym miejscu są ruiny, gdzie w nieludzkich warunkach mieszka [a dokładniej egzystuje] najwyżej 300-350 tys. osób. Gospodarka Aleppo nie istnieje, infrastruktura legła w gruzach. Odzyskanie całkowitej kontroli nad Aleppo wymaga ogromnych inwestycji w odbudowę miasta.

Dla syryjskiej tzw. opozycji kontrola nad Aleppo i Idlib oznacza stworzenie na północy kraju „pasa”, w oparciu o który można było przeprowadzić ofensywę na Damaszek. Kontrola nad tak znaczącym miastem pozwalała na kontynuowanie walki z rządem al-Asada, i uzyskanie wsparcia zagranicznego, w tym posiłków przez turecką granicę. Wszystko zmierzało właśnie ku temu, jednak na drodze opozycji stanęło kilka jednostek armii rządowej i miejscowi powstańcy.

Specyfika wojny w Syrii polega na małej liczbie uczestników: wszystkie strony konfliktu dysponują ograniczonymi zasobami ludzkimi i technicznymi, w związku z czym - na frontach walczą nieliczne jednostki. Do ostatniego czasu dżihadystom lepiej szło tworzenie grup uderzeniowych, a to dzięki pomocy tzw. koalicji zachodu. Stopniowo w Aleppo zostały skupione duże jak na miejscową skalę siły. Obecnie w Aleppo największe i zdolne do prowadzenia działań zbrojnych ugrupowanie dżihadystów i „umiarkowanej” opozycji jest otoczone i odcięte od dróg zaopatrzenia. Większych, doświadczonych i zorganizowanych jednostek na terytorium Syrii opozycja nie ma.

Zniszczenie tego ugrupowania będzie oznaczało gruntowny przełom na korzyść Damaszku. Potencjał wojskowy dżihadystów i „umiarkowanych” po Aleppo już nigdy nie zostanie odbudowany. Natomiast armia rządowa będzie mogła wykorzystać ogromne siły w każdym innym miejscu. Zajęcie Aleppo otworzy wojskom rządowym drogę do Idlib oraz tureckiej granicy. To właśnie Idlib zamienił się obecnie w siedzibę i ostoję dżihadystów i „umiarkowanej opozycji”.

Terrorysty nie mają większych szans na przetrwanie i wydostanie się z wschodniego Aleppo. Świadomość tego faktu, i przyszłych konsekwencji, popchnęła zachodnich strategów i Turcję do nagłego zwiększenia aktywności politycznej i wojskowej w celu uratowania otoczonego ugrupowania.

Po likwidacji enklawy dżihadystów we wschodnim Aleppo, zostaną wznowione kontakty z syryjskim Kurdystanem, co będzie miało skutki polityczne. Kurdowie najprawdopodobniej postawią na sojusz z Damaszkiem, co będzie oznaczało ataki na pozycje USA.

Bitwa o Aleppo ma także wymiar psychologiczny. Mówienie o gruntownym przełomie wymaga czegoś, co można pokazać światu. Po Palmirze takim „dowodem rzeczowym” będzie wyzwolenie Aleppo. Po tym, o żadnym usunięciu al-Asada - nie może być mowy, i cała strategia polityczna Zachodu w Syrii rozsypie się. Zbiorowa histeria naszych zachodnich partnerów w ostatnich dniach jest związana wyłącznie z tym.

Bitwa o Aleppo zamieniła się w decydującą bitwę globalnej konfrontacji na Bliskim Wschodzie, w którą są zaangażowani najwięksi gracze światowi. Z wojskowego punktu widzenia jej wynik jest przesądzony, lecz rozgrywki polityczne i strategiczne mogą zmienić akcenty. Przegrane strony grają na zwłokę przed nieuchronnym zakończeniem.

Za: <https://pl.sputniknews.com/polityka/20160927/3956154/Zachod-Syria-Asad-walki-dyplomatyczne.html>

#

Pekin sprzeciwia się rozmieszczaniu antyrakiet w Korei Południowej {13.IX.2016}

W czasie spotkania z południowokoreańską prezydent Park Geunhye przewodniczący ChRL Xi Jinping oświadczył, że Pekin jest przeciwko rozmieszczaniu w Korei Południowej elementów amerykańskiego systemu obrony antybalistycznej THAAD - podaje Agencja Informacyjna Xinhua.

„Niewłaściwe uregulowanie problemu nie zapewni strategicznej stabilności w regionie i może pogłębić istniejące konflikty” - zauważył Xi Jinping na spotkaniu z Park Geunhye, które odbyło się przy okazji szczytu G-20.

Zadaniem systemu THAAD [Terminal High Altitude Area Defense] jest przechwytywanie pocisków balistycznych krótkiego i średniego zasięgu. Seul zapewnia, że zasięg działania antyrakiet nie przekracza dwustu kilometrów, a system obrony przeciwrakietowej jest wymierzony przeciwko prowokacjom Korei Północnej. System THAAD ma zostać rozmieszczony w Korei Południowej do końca 2017 roku.

W reakcji na plan rozmieszczenia THAAD Pjongjang zagroził zastosowaniem „fizycznych środków” przeciwko realizacji projektu. Rosja wyraziła także zaniepokojenie planami Waszyngtonu i Seulu.

Za: <http://pl.sputniknews.com/polityka/20160905/3823023/THAAD-system-obrony-antybalistycznej-Korea-Poludniowa-Pekin.html>

#

Chiny zamierzają umacniać relacje z Filipinami po tym, jak Duterte znieważył Obamę {13.IX.2016}

Chiny wyraziły gotowość umacniania relacji z Filipinami. Takimi słowami rzeczniczka chińskiego MSZ Hua Chunying skomentowała na prośbę dziennikarzy powziętą przez Obamę decyzję o odwołaniu spotkania z filipińskim prezydentem Rodrigo Duterte, który znieważył amerykańskiego prezydenta.

„Liczymy na poprawę relacji między Chinami i Filipinami, i wierzymy, że takie są oczekiwania narodów obydwu krajów. Chiny są gotowe podtrzymywać dialog z Filipinami w kierunku umacniania dwustronnych relacji” - zauważyła rzecznik chińskiego MSZ.

W poniedziałek Duterte nazwał amerykańskiego prezydenta „skurwysynem”, mówiąc o tym, że nie życzy sobie pouczeń od Obamy na temat respektowania praw człowieka. „Jestem prezydentem suwerennego państwa i już dawno temu przestaliśmy być kolonią. Moim jedynym autorytetem jest filipiński naród. Trzeba traktować innych z szacunkiem. Nie trzeba rzucać pytań i oskarżeń na wiatr. Putang ina, przeklnę Cię na tym forum” - oświadczył Duterte.

Putang ina można przetłumaczyć z języka tagalskiego jako „sukinsyn” bądź „skurwysyn”. Po tej zniewadze Biały Dom odwołał spotkanie dwóch prezydentów, do którego miało dojść w Laosie w ramach szczytu Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej [ASEAN]. Associated Press pisze, że filipiński prezydent pozwolił sobie znieważyc Obamę, kiedy ten zapytał go, jak zamierza wytłumaczyć amerykańskiemu prezydentowi wykonanie - bez sądu - kary śmierci na handlarzach narkotyków. Agencja dodaje, że po tym, jak 30 czerwca Duterte objął urząd prezydenta i wypowiedział wojnę przemytnikom narkotyków, w kraju dokonano egzekucji ponad dwóch tysięcy osób podejrzanych o sprzedaż bądź zażywanie zakazanych substancji.

Za: <http://pl.sputniknews.com/swiat/20160906/3828132/Obama-Duterte-zniewaga-skurwysyn.html>

#

Filipiny: Geopolityczny zwrot Duterte? {27.IX.2016}

W oświadczeniu dla mediów prezydent Filipin Rodrigo Duterte stwierdził, że nosi się z zamiarem zawarcia bliższych relacji z Rosją i Chinami kosztem ochłodzenia stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, dotychczasowym hegemonem jego kraju. „Jestem bliski przekroczenia Rubikonu. To punkt, z którego nie ma powrotu” - dodał Duterte.

Duterte wyjaśnił, że związki z euroazjatyckimi mocarstwami mają pomóc Manili prowadzić w pełni niepodległą politykę zagraniczną, gdyż to właśnie one są głównymi rywalami tradycyjnego hegemonu Filipin. Nie oznacza to zatem całkowitego zerwania stosunków, a jedynie wyrwanie się spod kurateli Waszyngtonu.

Filipiński prezydent dodał, że wkrótce ma zamiar spotkać się z rosyjskim premierem Dmitrijem Miedwiediewem. Wcześniej Duterte wyjawiał pragnienie zerwania traktatu, który pozwala amerykańskim żołnierzom okupować terytorium południowej części jego wyspiarskiego państwa. Ponadto poinformował o planach zakupu broni w Rosji i Chinach, by uniezależnić się od amerykańskiego sprzętu, a także oznajmił, że Filipiny nie będą honorować umowy z 1951 r., na mocy której Filipiny zobowiązują się przyłączyć do wojny morskiej, jaką USA zainicjują w regionie zachodniego Pacyfiku.

Za: <http://xportal.pl/?p=26938>

#

Ogromna kasa dla Izraela od Wujka Sama {14.IX.2016}

38 mld dolarów - na taką kwotę opiewa zadeklarowana przez Waszyngton pomoc militarna, która zostanie skierowana do Izraela w latach 2019-2029. To największy w historii tego typu transfer międzynarodowy. Izrael ma dzięki temu utrzymać przewagę bojową nad swoimi sąsiadami.

Waszyngton i Tel-Awiw, ustaliły warunki nowego pakietu wsparcia wojskowego dla Izraela - podała wtorek agencja Reuters. Ekipie premiera Benjamina Netanjahu 'udało' się wynegocjować, uzyskanie aż o 8 mld dolarów wyższej kwoty niż ta, która do Izraela spływa w latach 2009-2018 r. Umowa jest dla Jerozolimy wyjątkowo korzystna, z kilku powodów.

Po pierwsze, wsparcie jest rekordowo wysokie. Dotychczas Izrael otrzymał od swojego wielkiego sojusznika 70,5 mld dolarów. Żadne inne państwo w historii nie było tak hojnie obdarowane przez jednego z partnerów. W kolejnej dekadzie Tel-Awiw otrzyma ponad połowę tej kwoty [czyli ponad 35mld]. Izrael wyróżnia się spośród innych aliantów Waszyngtonu również prawem do wykorzystania pomocy na dowolne cele. Takim to przywilejem, jest objęta jedna czwarta całej wartości wsparcia. Reszta, czyli 75 proc. z 38 mld dolarów zostanie wydana na kontrakty z 'amerykańskimi' koncernami. Pewna część środków, zasili zatem tamtejszą gospodarkę. Łącznie, Izrael jest odbiorcą prawie 60 proc. zagranicznej pomocy Waszyngtonu. W kolejnej dekadzie będzie otrzymywać ok. 10 mln dolarów dziennie.

O ponad 300 proc. zostaną zwiększone środki na obronę przeciwrakietową, co według wielu komentatorów jest największym sukcesem negocjacyjnym Tel-Awiwu. Netanjahu miał naciskać szczególnie w tym obszarze, odnosząc się do wzrastającej siły militarnej wrogich Izraelowi innych państw blisko-wschodnich, w tym najbardziej Iranu. Więcej pieniędzy zostanie też przeznaczonych na wykrywanie i niszczenie palestyńskich tuneli. Izrael zyska również możliwość ubiegania się o dodatkowe wsparcie w sytuacjach szczególnego zagrożenia ...

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu

Za: <http://wolnemedi.net/ogromna-kasa-dla-izraela-od-wujka-sama/>

#

Polska: Ukraińcy decydują, jakim pisarzem wolno gościć w Polsce {17.IX.2016}

„Za wolność naszą i waszą”. Tak brzmi ironiczny tytuł artykułu rosyjskiego pisarza, Zachara Prilepina. Debiutujący dekadę temu, choć już uznany i często porównywany do największych klasyków rosyjskiej literatury Prilepin, z powodzeniem wydawany i w naszym kraju - ostatnia powieść pt. *Klasztor*, w bieżącym roku został zaproszony do Polski, na Międzynarodowy Festiwal Literatury im. Josepha Conrada. Niestety, Zachar Prilepin do Polski nie przyjedzie, ponieważ gospodarze ulegli szantażowi ukraińskich „artystów” [z córką znanego ukraińskiego pisarza postulującego ustanowienie przez ukraiński parlament Dnia Pamięci Brutalnych Represji II RP na Ukraińcach - Sofią Andruchowycz na czele]. Ukraińscy goście na polskiej ziemi, wielbiciele demokracji i wolności słowa, postanowili w wyjątkowo niegodziwy sposób zamknąć usta Zacharowi Prilepinowi wymuszając na polskich organizatorach, którzy czołobitnością względem Ukraińców, postanowili najwyraźniej przebić polski MSZ - odwołaniem zaproszenia gościa z Rosji.

Zachar Prilepin nie podoba się Ukraińcom jako weteran obydwu wojen w Czeczenii, rosyjski patriota i członek Partii Narodowej Eduarda Limonowa.

Komentarz Redakcji xportal.pl: *Nie ma to jak polska gościnność. Pomijając już nawet wtrącanie się polityki w sprawy kultury i to za sprawą ukraińskich literatów, pomijając niechęć do innych poglądów i sam format wielokrotnie nagradzanego, czego nie można powiedzieć o Andruchowycz, Prilepina, należałoby sobie zadać pytanie - jak daleko to szaleństwo jeszcze się posunie? Jak to możliwe że goście z Ukrainy wchodzą w buty polskich gospodarzy, dopasowując sobie towarzystwo? Jak długo na polskiej ziemi na polskie sprawy, nawet tak, wydawałoby się, odległe od polityki jak Festiwal Conrada wpływ będą mieli inni? Jak długo trwać będziemy w jednowymiarowej, oficjalnej i jedynej słusznej wizji stosunków rosyjsko-ukraińskich. Jak długo ulegać ukraińskiej propagandzie dopuszczając się zwyczajnej podłości, na życzenie odprawiając wszystkich tych, którzy myślą inaczej ... niż nasi „sojusznicy”?*

Za: <http://xportal.pl/?p=26843>

Komentarz PRP: *I tu nasuwa się pytanie - a co robi w tej sprawie "polski" rząd? Jeśli rządzący w Polsce nie reagują na tak prowokacyjną hucpę, i pozwalają obcym ingerować w sprawy polskie wbrew społeczeństwu polskiemu - to znaczy że ten rząd nie ma prawa bytu, ale czy Polacy wszyscy to rozumieją? I to jest problem, który będzie narastał z chwilą przyjmowania coraz większej ilości przybyszów z Ukrainy. Obawiam się, że za parę lat, ci przybysze z Ukrainy razem z żydami, będą mieli przewagę przy głosowaniu do parlamentu, senatu, na prezydenta czy w wyborach do samorządów - wtedy rządzący nami, od czasów "Magdalenki" - obojętne czy to Unia Wolności, później Platforma, PSL, SLD, czy to Centrum, później PiS - będą zacierać ręce, bo już Polacy nie będą mieli wpływu na żadne wybory, i staną się mniejszością w swojej Ojczyźnie. Widać wyraźnie, że ta władza jak i poprzednie wszystko robią, by wynarodowić Naród Polski.*

KRYTYKA IZRAELA? DLA J. KACZYŃSKIEGO TO „ANTYSEMITYZM”

„Dziś mamy w Europie nową wielką falę antysemityzmu, czasem zupełnie jawnego, czasem takiego cichego, dyskretnego - koncentrującego się, na atakach na państwo Izrael. Otóż pamiętajmy: Państwo Izrael jest można powiedzieć przyczółkiem naszej kultury w tamtym świecie - świecie z którym musimy współpracować i powinniśmy dążyć do tego, aby nasze sposoby myślenia i nasze ideały się zbliżały”.

- Takie oto słowa padły z ust prezesa rządzącej partii Prawo i Sprawiedliwość Jarosława Kaczyńskiego podczas uroczystości pod synagogą w Białymstoku.

{Prezes Partii, mieniającej się patriotyczną i prawicową, w co wielu Polaków zawierzyło tej partii jak i prezesowi. Teraz, po jego jawnej wypowiedzi - miłującej Izrael i naród żydowski - widać do jakiej nacji MU bliżej. Poza tym - po rocznej działalności jego rządu, po owocach uchwał sejmowych - antypolskich, możemy śmiało stwierdzić iż zdradził naród Polski na rzecz żydowskiego interesu. Jeszcze jedna uwaga: w Polsce nigdy nie będzie dobrze, dopóki chociaż jeden żyd będzie w rządzie czy w ogóle jakichkolwiek władzach i partiach działających w Polsce, i tu bierzmy przykład z państwa Izrael - tam obcy może tylko usługiwać żydom. Jak również nigdy nie będzie sprawiedliwości, ponieważ żyd, kieruje się prawem talmudu, a nie prawem naturalnym ... - ad].

Dla wielu nacjonalistów nie są żadnym zaskoczeniem, uмиłowanie w stosunku do żydostwa ze strony neokonserwatystów ze wspomnianej partii jest od dawna znane.

Nie oznacza jednak to że należy tego typu skandaliczne wypowiedzi ignorować, a wręcz trzeba na nie donośnie odpowiadać. Próbuje się nam wmówić, że antysemityzmem jest krytyka państwa Izrael, albo w ogóle jakakolwiek krytyka Żydów. Jeśli przyjmujemy taką definicję to owszem, tak jesteśmy antysemitami. I jesteśmy z tego dumni. Jesteśmy dumni z tego, że nie tolerujemy trwającego kilkadziesiąt lat ludobójstwa, rozstrzeliwania całych rodzin, wysiedlania, odpowiedzialności zbiorowej, prześladowania dziennikarzy i działaczy organizacji humanitarnych i zabójstw politycznych. Żydzi, w tym konflikcie nie mają racji. Agresywnie przejęli tę ziemię przeprowadzając rzezie, które nam Polakom mogą się kojarzyć wyłącznie z okrucieństwem Rzezi Wołyńskiej i nieprzerwanie wysiedlają zamieszkałych tam od setek lat Palestyńczyków.

Kaczyński uważa Izrael za przyczółek naszej kultury owszem jest to część kultury liberalnej, a jej częścią są parady pederastów urządzane w Tel-Avivie [na szczęście nie zawsze przechodzą bez konsekwencji], stawiania pomników Armii Czerwonej, jest to też część kultury Zachodu, ale w najgorszym konsumpcyjnym tego słowa znaczeniu, czyli wszystko to co główne nurty polityczne w tym PiS tak bardzo kochają. Warto też wspomnieć, iż to istnienie Izraela jest powodem destabilizacji Bliskiego Wschodu, to Izrael bombarduje wojska syryjskie walczące z tzw. Państwem Islamskim, to Izrael grozi cały czas wojną Iranowi, na którego terytorium przeprowadza akcje sabotażowe i morduje irańskich naukowców.

Nasze sposoby myślenia nie będą się do siebie zbliżać, nie - dopóki dokonywane są zbrodnie na Palestyńczykach, które uważane są za „obronę przed terrorystami”, dopóki w Izraelu edukacja historyczna opierać się będzie na antypolonizmie i fałszowaniu historii, dopóki Żydzi będą wspierać masową imigrację do Europy i dopóki będą zwalczać za wszelką cenę nacjonalistów pragnących bronić swojej kultury, tożsamości i rasy. Usługiwanie Żydom i wysyłanie polskich żołnierzy na wojny na Bliskim Wschodzie za które odpowiedzialność ponosi Izrael jest otwartą zdradą i narażeniem przez pisowski rząd Polaków na niebezpieczeństwo i śmierć w wyniku zamachów, które do tej pory, miały miejsce wyłącznie na zdemoralizowanym Zachodzie.

Nam, europejskim nacjonalistom bliżej jest duchowo i kulturowo do bohaterów z Fatahu, Hamasu i Hezbollahu którzy czynnie zwalczają państwo, które nigdy nie powinno powstać. Wołaliśmy, wołamy i wołać będziemy zgodnie: „Bomby na Izrael!”.

Komentarz:



Wielu Polaków uważa że PiS i Platforma to dwie, wobec siebie opozycyjne partie nawzajem się zwalczające, chociaż ostatnio coraz mniej jest zwolenników tej opcji. Ludzie zaczynają dostrzegać już, że są to dwie pro-żydowskie partie pozorujące walkę, dla zmylenia Polaków zaczynających prawidłowo postrzegać sytuację polityczno-gospodarczą w naszej ojczyźnie. Dla potwierdzenia w/w opcji podam przykład, jeden z ostatnich 'kamufarzy' ujawniających iż nie ma różnicy wśród polityków PiS i PO - i by łatwiej zrozumieć „braterstwo nacyjne” obu [rzekomo] zwalczających się, „tak zaciekle” partii [PO i PiS]:

»Katarzyna Kacperczyk, była wiceminister spraw zagranicznych w rządzie Platformy ... od 1 września jest Głównym Doradcą Prezesa Rady Ministrów Beaty Szydło. Wcześniej, pani Kacperczyk w kontekście gloryfikacji przez ukraińskie władze zbrodniarzy z OUN-UPA twierdziła, że nie można odmawiać Ukraińcom prawa do własnych bohaterów.

Katarzyna Kacperczyk została powołana na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w roku 2013 przez ówczesnego premiera Donalda Tuska. Resortem kierował w tym czasie Radosław Sikorski. Odpowiadała m.in. za dyplomację ekonomiczną. Po zmianie rządu i objęciu stanowiska przez Waszczykowskiego pozostała na dotychczasowym stanowisku. W MSZ pracowała od 2002 roku.

Jak poinformował Dyrektor Biura Rzecznika Prasowego MSZ Rafał Sobczak, z dniem 24 sierpnia tego roku została ona odwołana ze stanowiska. Przyczyna nie została podana. Okazało się jednak iż z dniem 1 września Kacperczyk została zatrudniona na stanowisku - Głównego Doradcy Prezesa Rady Ministrów.

Przeczytaj: Wiceszefowa MSZ, która usprawiedliwiała gloryfikację UPA na Ukrainie, odwołana ze stanowiska:

<http://www.kresy.pl/wydarzenia.polityka?zobacz/wiceszefowa-msz-ktora-usprawiedliwiala-gloryfikacje-upa-na-ukrainie-odwolana-ze-stanowiska>

W lutym w odpowiedzi na interpelację posła Roberta Winnickiego w sprawie stanowiska MSZ wobec rozwoju kultu OUN-UPA na Ukrainie, wiceminister Katarzyna Kacperczyk stwierdziła: „**W takich okolicznościach [tj. wojny w Donbasie - Kresy.pl] nie można odmawiać Ukrainie prawa do odwoływania się do przykładów patriotycznych postaw ze stosunkowo krótkiej historii tego kraju**”.

W imieniu MSZ Kacperczyk tłumaczyła ponadto pozytywny wizerunek UPA - reakcją na współczesną propagandę rosyjską: „**Obecna propaganda rosyjska, przedstawiająca ukraińskich patriotów jako banderowców i faszystów, sprzyja utrwaleniu pozytywnego wizerunku UPA. Nie bez znaczenia jest także fakt, że przyjęcie przez parlament Ukrainy pakietu ustaw historycznych wpisuje się w szerszy proces desowietyzacji i dekomunizacji oraz próby poszukiwania nowej obywatelskiej tożsamości narodowej przez naszego wschodniego sąsiada**”.

Mimo apeli narodowców na konferencji prasowej o jej odwołanie, Kacperczyk w dalszym ciągu pełniła swoją funkcję. „Co oznacza, że jej stanowisko było czymś więcej niż prywatną opinią”.

Szydło: jesteśmy i chcemy być ambasadorem Ukrainy w Europie:

„Polska jest i chce być ambasadorem Ukrainy w Unii Europejskiej Wolna Ukraina jest gwarancją bezpieczeństwa Europy i Polski” - powiedziała w środę premier Beata Szydło po spotkaniu z ukraińskim premierem Wołodymyrem Hrojsmanem: „**Polska niezmiennie stoi na stanowisku iż jesteśmy i chcemy być ambasadorem Ukrainy - na arenie Unii Europejskiej**” - powiedziała.

„**Wolna, suwerenna, demokratyczna Ukraina to gwarancja bezpieczeństwa Europy**” - podkreśliła premier Szydło. Zadeklarowała też, że Polska zdecydowanie opowiada się za utrzymaniem sankcji względem Rosji do czasu pełnego zrealizowania warunków porozumienia mińskiego».

Za: <http://www.kresy.pl/wydarzenia,polityka?zobacz/usprawiedliwiala-gloryfikacje-upa-na-ukrainie-zostala-glownym-doradca-premier-szydlo>

Po tym jednym przykładzie widać że obie partie mają w założeniach do osiągnięcia ten sam cel, a tylko dla zmylenia opinii publicznej „zaciekle się zwalczają”. A celem - co widać po działaniach od „zmowy Magdalenkowej” - jest interes Izraela - i poparcie w każdej niemalże dziedzinie działalności międzynarodowego żydostwa. Trzeba wyraźnie akcentować i nie ulegać propagandzie, która jest wbijana nam do głów od szkoły podstawowej - bo Naród Polski i Polska stoją już nad przepaścią.

Poniżej ciekawy komentarz za kresy.pl:

<http://www.kresy.pl/kresopedia,historia?zobacz/polski-inteligent-o-zydach>

Jaroslaus - 25.07.2016:

Aby poskromić żydostwo należy wyzbyć się strachu - dokładnie to co robi Grzegorz Braun czy Stanisław Michalkiewicz, bo jak do tej pory różni ludzie się wypowiadali, ale nie nazywali rzeczy po imieniu, tylko sugerowali kto jest kanalią i zbrodniarzem, czego ludzie nie mający podstawowej wiedzy historycznej nie byli w stanie prawidłowo zdekodować. Obecnie, coraz więcej ludzi zaczyna się wypowiadać, już konkretnie, w tym względzie. Jeżeli chodzi o mnie, to ja od lat poszerzam swoją wiedzę o naturze żyda, i prawdę mówiąc co jakiś czas jestem zaszokowany jakimś ich sku.....ństwem, które nam wyrządzili, ale ta wiedza jest blokowana - bo ich środowiska, oplatające wydziały uniwersyteckie, piszą gojom podręczniki szkolne, co czynią razem z ukraińcami [tutaj się kłania przykład Operonu - popatrzcie na nazwiska]. Dlaczego przez cały 2014 r. - kiedy obchodziliśmy 150 rocznicę zamordowania Romualda Traugutta - nie było w ogóle mediów ani słowa o tym, kto go wydał? - że był to żyd Artur Goldman, sekretarz skarbu Rządu Narodowego? Dlaczego nikt nie powiedział w „telewizorni” o roli przechrztzy żydowskiego Leopolda Kronenberga w sprowokowaniu powstania styczniowego, albo jak żydostwo przejęło za bezcen 6500 majątków polskiej szlachty wywiezionej na Sybir, którą najczęściej samo wydawało? W żydostwo trzeba walić, walić, i raz jeszcze walić oraz stygmatyzować właśnie jako żydostwo - oni nami się nie przejmują kiedy opluwają Naród Polski. My jnie mamy czasu - tylko prawda nas wyzwoli.

DŹIN Z RURY GAZOWEJ

Zachodnioeuropejscy partnerzy nie stworzą z Rosjanami joint-venture w celu zbudowania NordStream2. Co oznacza ten kolejny już sukces rządu PiS ? - że Gazprom zbuduje go samodzielnie, dalej ciesząc się poparciem niemieckich czynników rządowych.

NordStream płynie dalej

Część tzw. patriotycznej opinii publicznej już zdążyła się w Polsce ucieszyć, że wprawdzie sami niczego wartego uwagi od prawie trzech dekad w energetyce nie zbudowaliśmy - ale oto przynajmniej heroicznie zaszkodziliśmy „Ruskim” i nieomal udaremniliśmy nowy pakt „**Ribbentrop-Mołotow**”. Tymczasem czytając literalnie wspólną odpowiedź ENGIE, OMV, SHELL, UNIPER i WINTERSHALL dla UOKiK-u w tej głośniejsz ostatnio sprawie - nie sposób zrozumieć na jakiej podstawie “Wiadomości” TVP triumfalnie ogłosiły, że dzięki heroicznej postawie i genialnemu wybiegowi Urzędu antymonopolowego - już na pewno nie będzie drugiej północnej nitki gazowej.

Pewnie, z punktu widzenia rządowych propagandystów - urzędniczych zasług już wystarczy na wzajemne powręczanie sobie brylantowych medali za zasługi, ale przecież partnerzy z Francji, Szwajcarii, UK i Niemiec oświadczyli jedynie, że póki co nie odkupią udziałów od Rosjan wg wcześniej zaproponowanego schematu, ale że, równocześnie - nadal są zdeterminowani doprowadzić do pełnej realizacji Północnego Potoku. Nawet z punktu widzenia rządzących w Warszawie wariato-szkodników - nie zrobiono Rosji i jej zachodnim wspólnikom choćby psikusa. Nie mówiąc o tym, że Polska już dawno powinna uczestniczyć we wszystkich projektach tego typu, bo to właśnie **świadomy udział a nie nieudolny sabotaż stanowiłby o naszym energetycznym bezpieczeństwie.**

JAMAŁ2 – po raz trzeci?

Na razie Rosjanie muszą tylko znaleźć i wdrożyć ścieżkę finansowania przedsięwzięcia o wartości szacowanej na ok. 6 miliardów dolarów, a to daje także i nam chwilę nie na świętowanie sukcesu, którego nie było, tylko na przemyślenie własnych [?] błędów. Oto od lat trwa biadolenie i utyskiwanie na NordStream i wszystkie inne rosyjsko-europejskie projekty energetyczne prowadzone tak, by omijać Polskę. Tymczasem przecież **ponoć chcącemu nie dzieje się krzywda** - a właśnie w takiej sytuacji znajduje się III RP wskutek, kolejnych decyzji swoich rządzących.

Wszak władze w Warszawie, co najmniej dwukrotnie - w 2000 i 2013 r., odrzucały już rosyjskie propozycje włączenia Polski w nową sieć energetyczną Eurazji - pod postacią JAMAŁ-EUROPA 2, w obu przypadkach argumentując to koniecznością ochrony gazowych interesów ... Ukrainy, a za drugim razem wykazując się podobną troską o potrzeby państw bałtyckich. Oczywiście w obu przypadkach - ostateczny koszt tego **gazowego prometeizmu** poniosła Polska.

Gdybyśmy zgodzili się na JAMAŁ2, przy wszystkich ograniczeniach i zapewne wielu jeszcze trudnych negocjacjach, jakie by nas w takim wypadku czekały z rosyjskimi [i niemieckimi] partnerami, pomimo różnych układzików które, jak to w energetyce, chciały przy tym ugrać własne zyski - nie musielibyśmy dziś szczególnie zwracać uwagę, co się dzieje na północ od naszych wybrzeży, bo też zapewne nic godnego uwagi by się tam nie szykowało.

A tak łudzeni przez lata fałszywymi a kosztownymi pseudo-alternatywami, czy to z kierunku norweskiego, czy niby to z Bernau, czy wreszcie ze szczególnie dotkliwym absurdem GAZOPORTU - popadliśmy w swego rodzaju psychozę, w której wszyscy niemal mają coś do powiedzenia o tzw. „bezpieczeństwie energetycznym”, i większość wyraźnie działa na jego szkodę.

Pułapka fałszywego bezpieczeństwa

Dla rozluźnienia posłużmy się pozornie odległą analogią historyczną: w XVI stuleciu chociaż sukcesja tronu po **Zygmuncie Starym** nigdy nie była realnie zagrożona, królowa **Bona** straciła majątek, ogromną część monarszego prestiżu i konkretnych królewskich prerogatyw - byle tylko w swej obsesji uczynić syna królem i wielkim księciem, którym i tak by został i to nie mając tak skrępowanych rąk i zszarganej od początku politycznie opinii jak mu załatwiła mamusia. Podobnie jak Bona w tamtej sprawie - III RP postępuje w zakresie polityki energetycznej. Oto np. tracimy nomen omen energię i punkty wpływu [z iluzorycznego co prawda zasobu...] na forum UE by nobilitować to durne haselko „*bezpieczeństwa energetycznego*”.

Żerują na nim głównie hochsztaplerzy i politykierzy, mający kolejne wygodne, nic nie znaczące hasło do rzucania w kampanii wyborczej [niczym wnerwiającej już rolników „*wyrównywanie dopłat z UE*”], i poza kolejnymi kosztami, aferami, czymś urobkiem politycznym, a docelowo nie daj Bóg faktycznie wzmocnieniem Unii [która na szczęście, pomimo pomysłów takich gigantów programowych jak choćby **Marian Kowalski**, póki co nie wygenerowała jeszcze Wspólnej Polityki Energetycznej] - dokładnie nic nie wynika.

Zamiast bowiem ganiać króliczka, którego w norze wcale nie ma - zależeć nam powinno na dwóch podstawowych czynnikach: cenie i ilości kupowanego gazu, nie zaś na samych źródłach jego ostatecznego do nas dostarczenia, nie mówiąc już w ogóle o nie mających nic z wspólnego z naszymi interesami kwestiach takich jak rewers gazu, oczywiście na Ukrainę.

Tymczasem w wyniku kumulacji błędów - na razie nasz sektor gazowy znajduje się na równi pochyłej do całkowitej zagłady i zupełnego już przejęcia i podporządkowania obcym, a wszystko oczywiście w imię tego nieszczęsnego „bezpieczeństwa energetycznego”. Kiedy dojdzie do ostatecznego zamknięcia projektu NordStream, czyli najdalej za 3 lata - uzyskamy także tę upragnioną „*dywersyfikację*”, bowiem nie dość że przestaniemy być głównym krajem tranzytowym, to jeszcze spadniemy do pozycji nabywcy drugiego poziomu, samemu otrzymując rewers gazowy ... z Niemiec.

Coś, jakbyśmy wpadli w pułapkę złośliwego dzina schowanego w rurze gazowej - **uzyskując w 100 proc. to, o co prosiliśmy i równe 100 proc. tego, czego byśmy wcale nie chcieli**, nie potrzebowali i co okaże się dla nas zgubne.

Rosyjska elastyczność polską szansą

Odrzucając JAMAŁ2, nie decydując się na przystąpienie do NordStreamu [bardzo długo możliwą, a i nawet niedawno niewykluczoną choć już nie tak korzystną, ale za niewielką cenę wycofania warszawskich i tak nieskutecznych sprzeciwów], a teraz patrząc już niemal bezradnie na i tak nieuchronną niemal realizację drugiego etapu tego przedsięwzięcia - przegraliśmy niemal wszystko, co mogliśmy i to na własną prośbę, bowiem startując z pozycji wiarygodnego i poważnego partnera dla GAZPROMU i strony rosyjskiej, a kończąc jako awanturnicy cieszący się z pism UOKiK-u, a nie zauważający, np. miliardów już utopionych w GAZOPORCIE i tych które jeszcze bezpowrotnie stracimy.

Oszukalibyśmy samych siebie mówiąc, że mamy ostatni moment na rozmowy z Rosjanami. Nie, ten moment już minął - teraz, możemy tylko minimalizować skutki wcześniejszych błędów i klęsk będących ich następstwami. Ale skoro mamy choć jeszcze chwilę czasu, to przynajmniej spróbujmy wreszcie poważnie z Moskwą porozmawiać.

Energetyczna polityka Rosji bywa elastyczna, czego dowodzą losy inicjatyw południowo-europejskich, czy trudne koleje rozmów rosyjsko-tureckich. I to jest jeszcze jakaś niewielka dla Polski szansa - bo na to, że zmadrzeją albo sporządnieją rządzący naszym krajem raczej liczyć nie można...

Konrad Rękas - 19 Sierpień 2016

Dziennikarz chełmskiej i lubelskiej prasy regionalnej. Publicysta portalu Konserwatywizm.pl, doradca rolniczych związków zawodowych - ZZR „Ojczyzna” i OPZZ Rolników i Organizacji Rolniczych. Wiceprezes Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych. Prezes Powiernictwa Kresowego.

Za: <http://prawica.net/4978>

SKRADZIONA TOŻSAMOŚĆ POLAKÓW

W roku 1767 ojciec Florian Jaroszewicz z zakonu franciszkanów-reformatów wydał w Krakowie książkę pod wielce znanym tytułem *Matka Świętych Polska*. Było to niemal dokładnie 800 lat po Chrzcie Mieszka I. Książka o Jaroszewicza zawierała życiorysy prawie 400 osób świętych lub uznawanych za święte, które w tych ośmiu wiekach pojawiły się na polskiej ziemi.

Ta niezwykła książka została już całkowicie zapomniana, a nazwiska jej autora próżno szukać we współczesnych encyklopediach czy podręcznikach. Gdziekolwiek tylko dzieło o Jaroszewicza wspomina się jest jako jedno z kuriozów „ciemnogrodu” epoki saskiej. Ale tak jak zniknęła z polskiej świadomości *Matka Świętych Polska* [jej ostatnie wydanie ukazało się pod koniec XIX wieku], tak samo próżno dziś szukać śladów pamięci o ogromnej większości bohaterów tej książki. W typowym polskim kościele AD 2016, czy to w wielkim mieście czy w małej wsi - króluje kult „największego z rodu Polaków”, czyli Jana Pawła II, co najwyżej dopełniany kultem księdza Jerzego Popiełuszki. Katolicka pamięć zbiorowa sięga więc jedynie pamięci pokoleń które żyją tu i teraz. Wielka pompa, towarzysząca obchodom 1050-lecia Chrztu Polski [14-17.IV.2016], jawi się zatem nieco karykaturalnie, skoro „polityka historyczna” polskiego Kościoła obejmuje co najwyżej ostatnie półwiecze.

„Przewrót umysłowy”

To oczywiście skutek „posoborowego ducha”, który już chyba całkowicie zawładnął naszym Episkopatem i większością duchowieństwa. Ale ten „posoborowy duch” padł na bardzo podatny grunt, którym była konsekwentna zmiana światopoglądu polskiego społeczeństwa w ciągu ostatnich dwóch i pół stulecia. Jeszcze przed zmianami soborowymi zwrócił na to uwagę znany katolicko-narodowy publicysta Jędrzej Giertych. W roku 1963 na łamach emigracyjnego pisma „Horyzonty” nawiązał on do nieco zapomnianej książki Władysława Smoleńskiego pt. *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII* z 1891 roku, w której ten historyk [bynajmniej nie katolickich przekonań] dokładnie opisał, zmiany w mentalności polskiego społeczeństwa w epoce oświecenia. Epoka ta przypadła u nas na okres panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego [lata 1764-95] a więc znacznie później niż w zachodniej Europie, gdzie rozpoczęła się już pod koniec XVII wieku.

Nasze „zapóźnienie” dało nam jeszcze całą epokę saską [lata 1697-1763], w której co prawda elity dworskie stanęły już mentalnie po stronie „oświecenia”, m.in. wstępując do łóż masońskich, lecz ogromna większość polskiego społeczeństwa, w tym szlachty i duchowieństwa, pozostawała wierna trydenckim ideałom kontrreformacji. To dzięki temu „zapóźnieniu” Polska mogła jeszcze wydać takich autorów, jak wspomniany o. Jaroszewicz, ksiądz Józef Baka, autor wspaniałych zbiorów poezji religijnej, później skutecznie wyszydzony i okrzyknięty symbolem późnobarokowego „obskurantyzmu”, czy, zupełnie zapomniana, Konstancja Benisławska, inflancka szlachcianka, która w 1776 roku w Wilnie wydała tom poezji mistycznej pt. *Pieśni sobie śpiewane*.

Nieprzypadkowo mówimy tu właśnie o literaturze, która od czasu upowszechnienia druku stała się głównym narzędziem kształtowania mentalności społecznej. Skuteczność owego „przewrotu umysłowego” epoki stanisławowskiej wzięła się bowiem z książek, którymi ideolodzy i propagatorzy „oświecenia” formowali umysły kolejnych pokoleń Polaków. Wielce pomogła w tym, nieszczęsna decyzja papieża Klemensa XIV [podjęta w 1773 r. pod naciskiem masońskich rządów Hiszpanii i Portugalii] o likwidacji zakonu jezuitów. Ten zniechęcony przez wrogów Kościoła zakon, przez dwa stulecia prowadził najlepsze w Europie szkoły - sławne kolegia jezuickie - dzięki którym udało się uformować elitę kontrreformacji, skutecznie powstrzymującą rozwój protestanckich herezji w poszczególnych krajach, także w Rzeczypospolitej. Likwidacja zakonu umożliwiła „oświeconym” [wśród których było też niestety wielu formalnie wyświęconych księży] przejęcie monopolu na nauczanie młodzieży - co w Polsce dokonało się poprzez Komisję Edukacji Narodowej. O tym, że monopol ten nie został już nigdy przełamany, świadczy fakt, iż do dzisiaj tzw. dzień nauczyciela obchodzony jest 14 października - w rocznicę utworzenia KEN.

Bonaparte zamiast Bogurodzicy

XVIII-wieczny „przewrót umysłowy” okazał się w polskiej świadomości zbiorowej zmianą na miarę rewolucji francuskiej. Co prawda nie było u nas gilotyn, królobójstwa i rzezi arystokracji [nad czym jeszcze dziś, boleją niektórzy literaci, co jakoś nie przeszkadza ich pravicowym „wyznawcom”!], nie było też otwartych prześladowań Kościoła i prób jego upaństwowienia, ale to nie znaczy, że „epoka światła” nie osiągnęła u nas podobnych efektów jak we Francji. A symbolicznym tego dowodem jest nasz hymn narodowy, z którego - kolejne pokolenia Polaków dowiadują się, że „dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy”. [I nikt, z historyków, dziennikarzy czy polityków nie podejmuje tego tematu, czy chociaż wywołania dyskusji na ten temat, i być

może zmiany. Ten temat wygląda na zakazany... - ad]. Ten sam Bonaparte, który jako rewolucyjny generał przy pomocy polskich legionistów zdobył Rzym i uprowadził papieża Piusa VI!

Pieśń owych legionistów zepchnęła w głęboki cień średniowieczną *Bogurodzicę*, a w zupełnie zapomnienie, tyle wspaniałych pieśni sarmackich epoki kontrreformacji. Podobnie rzecz się ma z całą polską literaturą, którą na każdym etapie nauczania „na poważnie” traktuje się dopiero od epoki „oświecenia”, ze szczególnym naciskiem na pozytywizm i romantyzm [zwłaszcza ten najdalszy katolickiej prawowierności czyli Mickiewicza i Słowackiego, przy jednoczesnej marginalizacji Krasińskiego i Norwida]. Natomiast wszystko, co było przed „oświeceniem”, nauczane jest zdawkowo, może z wyjątkiem renesansowego poety Jana Kochanowskiego i oczywiście „ojca literatury polskiej”, Mikołaja Reja [nieprzypadkowo przyznano ten nieprawdziwy przecież tytuł fanatycznemu protestantowi!]. Polskie średniowiecze i polski barok - dwie epoki o jednoznacznie katolickim charakterze - miały zostać programowo wykreślone z narodowej literatury jako „obszuranckie” i nie wnoszące żadnych istotnych wartości, i w gruncie rzeczy tak się stało.

Historia bez świętości

Ale, co gorsza, dotyczy to nie tylko literatury. Polska pamięć zbiorowa w gruncie rzeczy została wykastrowana z pierwszych ośmiu wieków naszych dziejów: od Chrztu Mieszka I do końca epoki saskiej. Oczywiście, historii tych ośmiu wieków cały czas uczy się w szkołach, tyle że nauczanie to obejmuje właściwie tylko dzieje polityczne, a więc poszczególnych królów, ich wojny i pokoje, sojusze i traktaty, zdobycze i straty terytorialne. Pomińmy już to, że dla ogromnej części uczniów [nie tylko płci żeńskiej], taki wykład historii jest po prostu nudny i wręcz zniechęca do dziejów ojczystych. Znacznie ważniejsze jest spustoszenie duchowe wynikające z tak naturalistycznego traktowania przeszłości. Brak odniesienia do Opatrzności Bożej i do zaufania, jakie pokładali w Niej nasi przodkowie, skrajnie zafałszowuje historię Polski. Tym bardziej, że historia pisana „po królach” w jej wymiarze obyczajowym stanowi pokusę do uwydatniania czynów niemoralnych, jako że wśród władców skłonność do grzechu bywała zwykle częstsza niż wśród ich poddanych.

Z polskiej historii - nauczanej w szkołach i przedstawianej przez ogromną większość badaczy i popularyzatorów - zniknęły natomiast setki świętych i świątobliwych mężów i niewiast, duchownych i świeckich, opisywanych nie tylko przez o. Jaroszewicza. Zniknął także ksiądz Piotr Skarga jako autor *Żywotów świętych*, które jeszcze w początkach XX wieku były najpopularniejszą książką w polskich domach [co przyznaje nawet tak antykatolicki historyk, jak Janusz Tazbir]. Znamienne, że dziś ks. Skarga funkcjonuje tylko jako autor *Kazań sejmowych*, które do XIX wieku pozostawały praktycznie nieznane. Taka popularność literatury hagiograficznej w dawnej Polsce nie była oczywiście przypadkowa. Nasi przodkowie nie tracili bowiem czasu na zaczytywanie się w romansach czy wątpliwej wartości traktatach filozoficznych [co stało się specjalnością epoki „oświecenia”], lecz obcowali na co dzień z postaciami, które całe życie poświęciły Bogu. Umacniali w ten sposób swoją wiarę i przywiązanie do Kościoła, a swój ziemski żywot traktowali jedynie jako krótki wstęp do życia wiecznego, na które pragnęli zasłużyć.

Długie trwanie katolickiej Polski

My, Polacy epoki posoborowej, nie potrafimy sobie nawet wyobrazić atmosfery, jaka panowała w naszym kraju, przed „przewrotem umysłowym” XVIII w. Oczywiście, nie brakowało i wówczas wielkich grzeszników, lecz nawet oni mieli świadomość, że grzesząc obrażają Pana Boga. Oczywiście, miała i Rzeczpospolita swoją reformację, niekiedy wręcz krzykliwą, lecz na szczęście powierzchowną i krótkotrwałą, bo naśladowującą tylko obce wzorce. Oczywiście nie wszystko w dawnej Polsce było dobre i godne pochwały - choćby liczne wady naszej szlachty czy trudne położenie ludności chłopskiej, którego poprawę obiecywał w swoich ślubach lwowskich król Jan Kazimierz. Lecz mimo tych wszystkich minusów osiem pierwszych wieków stanowiło najwspanialszy okres naszych dziejów - okres Polski katolickiej.

Niestety, nie można tego powiedzieć o epokach, które nastąpiły później. Jak już wspomnieliśmy, nie było u nas rewolucji - ale za to nastąpiła „ewolucja”, czyli powolna zmiana światopoglądu Polaków [m.in. z *ciągłej imigracji obcych, co było poprzez mieszanie się - nabywanie innych cech, szczególnie w tym zasługa żydów - ad]. W czasach stanisławowskich objęła ona głównie szlachtę i duchowieństwo, w wieku XIX rozszerzyła się na dalsze warstwy społeczne, ale dopiero wiek XX - epoka dominacji sił antykatolickich zarówno w II Rzeczypospolitej, w PRL, jak i w III Rzeczypospolitej - dopełnił tego smutnego dzieła, przekształcając katolicki naród w społeczeństwo obojętne na prawdziwą wiarę i moralność.*

Francuski historyk Fernand Braudel sformułował teorię trzech rodzajów „czasu historycznego”: historii wydarzeniowej [czyli poszczególnych, krótkotrwałych faktów], koniunktur [czyli dłuższych okresów, na które składa się wiele wydarzeń] oraz długiego trwania [czyli zjawisk, które funkcjonują przez wieki]. I właśnie w kategoriach długiego trwania należałoby patrzeć na owe 1050 lat historii Polski [historia Polski, ma już ponad 2000 lat, z tym, jak do tej pory, była przemilczana, ukrywana przed Polakami, dopiero teraz, w sferze publicznej zaczynają się ukazywać materiały historyczne potwierdzające istnienie Polski ponad 2000 lat - ad]. Wtedy zrozumiemy, jak łatwo daliśmy sobie amputować ze świadomości zbiorowej pierwsze 800 lat, a więc 3/4 naszych dziejów. Jak łatwo daliśmy sobie zohydzić średniowiecze, czyli dokładnie połowę polskiej przeszłości. Jak łatwo daliśmy sobie narzucić karykaturalny obraz epoki kontrreformacji, czyli dwóch wieków nie tylko największych sukcesów militarnych, ale też

najgorliwszej wierności Królowej Korony Polskiej i Kościołowi świętemu. Jak łatwo daliśmy sobie wtłoczyć do głów oświeceniowo-romantyczną wersję patriotyzmu, która zaczyna się dopiero od Kościuszki i Dąbrowskiego - a wynosi na piedestał rozmaitych rewolucjonistów XIX i XX wieku, najczęściej ateistów, masonów, innowierców itp. Jak łatwo - daliśmy się oszukać antykatolickim historykom w rodzaju Pawła Jasienicy, a wyrzuciliśmy na margines tych nielicznych, wiernych Kościołowi, jak Feliks Koneczny.

Zuchwała kradzież

Musimy w końcu uświadomić sobie tę zuchwałą kradzież naszej prawdziwej tożsamości narodowej. Bo tożsamość, jaką siły antykatolickie narzucają nam od dwóch i pół wieku jest tożsamością sfalszowaną. Polska bez Pana Boga, bez niezliczonej rzeszy świętych, jest tylko masońską imitacją kraju. Nazwa kraju jest ta sama, granice mniej więcej też, podobnie jak język którego używamy ale tożsamość jest już zupełnie inna. Skutki Chrztu Polski są coraz skuteczniej zacierane, hasło „Polak-katolik” funkcjonuje już tylko jako szydercza obelga a przed powrotem idei katolickiego państwa narodu polskiego - przestrzegają nawet najwyżsi hierarchowie Kościoła w naszym kraju.

Tym większa zatem musi być odpowiedzialność katolików Tradycji za przywracanie prawdziwej tożsamości Polaków: propagowanie dobrej, katolickiej literatury, prostowanie historycznych kłamstw i półprawd, a przede wszystkim właściwe wychowywanie i kształcenie młodych pokoleń. Za żmudne odzyskiwanie tej tożsamości odpowiedzialny jest każdy z nas!

Paweł Siergiejczyk - {5.III.2016}

Źródło: http://www.piusx.org.pl/zawsze_wierni/artukul/2309

Za: <http://www.bibula.com/?p=86309>

FINANSOWE ZAGADKI 11 WRZEŚNIA {11.IX.2016}

Miliardy ludzi na świecie widziały w telewizji samoloty wbijające się w nowojorskie wieżowce, miliony poniosły konsekwencje tego wydarzenia w postaci wojen, które po nim nastąpiły, ale tylko tysiące poznały szczegóły mało znanej, finansowej strony 11 września, która do dziś - mimo śledztw i orzeczeń oficjalnych organów - pozostaje intrygującą zagadką studiowaną w czołowych szkołach ekonomicznych świata. Czy to możliwe, że tajemniczy, amerykańscy inwestorzy wiedzieli, do czego dojdzie?

Nie procent, lecz wielokrotność

Zacznijmy od samolotów. W tydzień po zamachach media ujawniły, że American Airlines i United Airlines, dwie linie lotnicze, których samoloty porwano fatalnego 11 września 2001 r., były obiektem nadzwyczajnych spekulacji giełdowych bezpośrednio przed zamachami. Chodzi o nagły i w zasadzie niewytłumaczalny wzrost kupna tzw. opcji sprzedaży [put option] ich akcji. Chodzi o rodzaj transakcji giełdowej polegającej na założeniu przez inwestora, że konkretne akcje wkrótce stracą na wartości - nabywając put option ma on później prawo sprzedawać pakiety tych akcji po starej [wyższej] cenie. Między 6 i 7 września na głównej amerykańskiej giełdzie opcji w Chicago [CBOE] kupiono 4744 opcji sprzedaży United Airlines i tylko 396 opcji kupna [call option], co znaczy, że ni stąd, ni zowąd 25 razy przekroczone średnią dziennych transakcji dla tej linii. W przeddzień zamachów, 10 września, kupiono z kolei 4516 opcji sprzedaży American Airlines - 11 razy więcej niż średnia. Żadne inne linie lotnicze nie przekroczyły wówczas średniej, nawet o niewielki procent. I to nie jest wszystko.

Scenariusz był identyczny dla sporej grupy spółek, których biura znajdowały się w wieżowcach World Trade Center, w tym grup finansowych, jak Merrill Lynch, Bank of America czy Morgan Stanley. W ciągu trzech dni przed zamachami sprzedano 2157 opcji sprzedaży Morgan Stanley [zajmował 22 piętra wieży południowej], podczas gdy wcześniej, w ciągu roku, wykonywano średnio 27 takich transakcji dziennie. W tym samym czasie ktoś kupił również 12 215 put options na akcje Merrill Lynch, gdy średnia dzienna wynosiła dla nich 252. Podobne nadzwyczajne anomalie odnotowano w sektorze ubezpieczeń: kupno opcji sprzedaży Citigroup było w tych dniach 45 razy większe niż zazwyczaj, a dla Marsh & McLennan nawet 90 [!] razy. Odwrotnie było w sektorze zbrojeniowym, którego akcje po 11 września wystrzeliły w górę - tu, w ciągu dwóch dni przed zamachami, ktoś masowo kupował opcje kupna, przekraczając wszystkie średnie o 6-10 razy. W ten sposób grano zresztą nie tylko w Ameryce, ale i na innych światowych giełdach. 23 września, pewien makler londyńskiego City, tak to wspominał przed dziennikarzem „The Telegraph”: „Nic się nie działo, rynek był senny. I nagle pojawił się silny wzrost transakcji niektórych opcji - to było kompletnie zaskakujące. Mówiliśmy, że jest w tym coś bardzo dziwnego i nawet podejrzanego. Nie można było się połapać, o co chodzi”.

Insider trading

„Widziałem liczby opcji kupna i sprzedaży, które przekraczały wszystko, co mogłem zobaczyć w ciągu 10 lat obserwacji rynków” - mówił dla Associated Press John Kinnucan, dyrektor Broadband Research, po otwarciu amerykańskich giełd 17 września. Termin insider trading jest w Polsce słabo znany, u nas oznacza przestępstwo - wykorzystania niejawnych informacji w transakcjach giełdowych. Dylan Ratigan - ówczesny dyrektor *Bloomberg News*, dzielił podejrzenia innych specjalistów: „Tu

chodzi o najbardziej diaboliczny insider trading, z jakim miałem do czynienia w moim życiu [...]. Jeśli to jest zbieg okoliczności, to najbardziej niebywały w całej historii handlu akcjami”.

Liczne badania i analizy potwierdziły później te przeczucia. Pierwszy był Bundesbank. Według raportu niemieckiego banku centralnego ogłoszonego już pod koniec miesiąca anomalie na rynku opcji są „nieodpartym dowodem insider tradingu”. Według ówczesnego prezesa Ernesta Welteke: „To, co znaleźliśmy, daje nam pewność, że osoby związane z terroryzmem - próbowały zarobić na tej tragedii”. Mówił to, zanim SEC [US Security and Exchange Commission], „żandarm” amerykańskiego rynku akcji, ogłosił, że ci, którzy kupowali opcje, nie mieli nic wspólnego z al-Kaidą.

W kwietniu 2004 roku wyniki swoich badań prowadzonych przez zespół prof. Allena Poteshmana opublikował Uniwersytet Illinois z Chicago. Konkluzja: „Są dowody nadzwyczajnej aktywności na rynku opcji w dniach poprzedzających 11 września, wskazujące, że te transakcje finansowe zawarto z wiedzą o zamachach”. Potwierdzenie insider trading odnosiło się tu wyłącznie do akcji United Airlines i American Airlines. Podobne badania prowadził w latach 2006-2007 r. zespół prof. Marca Chesneya, specjalisty od derywatów finansowych z Uniwersytetu w Zurychu: „Prawdopodobieństwo insider tradingu jest bardzo duże [na 98% z ułamkami] w odniesieniu do American Airlines, United Airlines, Merrill Lynch, Bank of America, Citigroup i GP Morgan. To nie jest dowód prawny, lecz rezultat metod statystycznych wskazujących na znaczne nieprawidłowości”.

Po 11 września, kiedy akcje spółek dotkniętych przez ataki poleciały w dół, kupcy opcji zgarnęli olbrzymie zyski. United Airlines stracił ponad 43%, American Airlines 39%, a Merrill Lynch 12%... Sumę zysków z inwestycji w dniach bezpośrednio przed tragedią szacowano różnie, w zależności od sposobu ich liczenia. Według Phila Erlangera, byłego analityka znanej spółki inwestycyjnej Fidelity, a później szefa ośrodka badań finansowych, chodzi o miliardy dolarów. W styczniu 2002 r., były minister obrony Niemiec Andreas von Bulow oceniał, że zyski sięgały 15 miliardów, natomiast np. telewizja CBS podawała sumę tylko nieco ponad 100 milionów.

Założenie śledczych

Prasa amerykańska była pewna, że przestępstwo finansowe zostało popełnione przez ludzi, związanych z zamachowcami, dawała zresztą, wyrazy swego oburzenia i pogardy dla tych „hien”. Śledztwo podjęte przez SEC i FBI w tej sprawie już 12 września 2001 r., zakończono dwa lata później. 19 września 2003 roku. Ed Cogswell, rzecznik FBI, wyjaśnił zaskoczonym dziennikarzom, że podejrzani inwestorzy nie mieli nic wspólnego z al-Kaidą i „nie ma absolutnie żadnego dowodu”, że wiedzieli coś o zamachach... SEC opublikował część swego raportu dopiero w kwietniu zeszłego roku. Powtarza on to, co zakomunikował komisji śledczej w 2004 roku. - uznaje istnienie „nadzwyczajnych” transakcji, ale też twierdzi, że można je wyjaśnić inaczej niż insider tradingiem. Zarówno SEC, jak i komisja śledcza ds. 11 września postanowiły zataić tożsamość niezwykłych inwestorów.

Śledczy założyli, że ewentualny insider trading mógł być dziełem wyłącznie ludzi związanych z zamachowcami, gdyż nikt inny nie mógł wiedzieć, co się stanie. Tymczasem śledztwa nie były w stanie wykazać najmniejszego związku między podejrzanymi transakcjami a al-Kaidą, oskarżoną o spowodowanie zamachów. Doszli więc do wniosku, że owe transakcje nie mają nic wspólnego z przestępstwem giełdowym - są jedynie rezultatem czystego przypadku. W tej sytuacji w swoim raporcie końcowym z lipca 2004 roku komisja śledcza ds. 11 września poświęciła całej sprawie dwa zdania.

Niektórzy zwracali potem uwagę, że takie rozumowanie jest sylogizmem, gdyż fakt, że anonimowi gracze nie mieli związku z oskarżonymi terrorystami nijak nie dowodzi, że nie było insider tradingu. Można je przyjąć w zasadzie tylko wtedy, gdyby śledczy dowiedli, że jedynie al-Kaida wiedziała o zamachach. Poza tym, mówili krytycy, nie jest jasne, dlaczego śledztwa dotyczyły tylko „medialnej” kwestii handlu opcjami.

Do ostatniej chwili

Już w październiku 2001 roku *Wall Street Journal* podał informację iż w dniu poprzedzającym zamachy odnotowano „wyjątkowo wysoką liczbę transakcji kupna pięcioletnich obligacji” gwarantowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych. Były one wówczas traktowane jako zabezpieczenie przed zawirowaniami na rynku akcji. Np. ktoś jednorazowo kupił tych obligacji za 5 miliardów dolarów. Dzień później ceny tych papierów naturalnie wystrzeliły w górę.

W grudniu 2001 r. *Reuters* i *CNN* donosiły z kolei o „nienormalnie wysokiej” liczbie transakcji rejestrowanych na komputerach obu wież WTC w godzinach bezpośrednio przed atakami i nawet już wówczas, gdy trwała ewakuacja budynków. Informowało o tym niemieckie przedsiębiorstwo Convar, wyspecjalizowane w odzyskiwaniu danych ze zniszczonych dysków twardej, któremu FBI zleciła, zbadać nośniki znalezione w gruzach. Według cytowanego wówczas eksperta Convaru Richarda Wagnera ktoś w ciągu kilku godzin zarobił nielegalnie ponad 100 milionów dolarów, licząc, że nie zostanie po tym żaden ślad. Peter Henschel, dyrektor Convaru, mówił wtedy *Reutersowi*: „Podejrzewamy, że informacja o mających zaraz nastąpić zamachach była znana osobom, które wysyłały zlecenia i autoryzacje transakcji finansowych. Mamy do czynienia z kryminalną spekulacją”. Dyski wróciły do FBI i odtąd słuch po nich zaginął. W 2006 r. interesowała się tym holenderska telewizja, ale okazało się, że pracownicy Convaru byli już wtedy zobowiązani do milczenia.

Media, najczęściej nie mają środków, aby prowadzić zbyt skomplikowane śledztwa. Do dziś nie udało się im odkryć, kim byli inwestorzy, którzy zarobili na akcjach obu linii lotniczych. *San Francisco Chronicle* i brytyjski *The Independent* jesienią 2001 r.

wpadły jedynie na ślad amerykańskiego banku inwestycyjnego Alex Brown, który został zidentyfikowany jako pośrednik w operacjach związanych z opcjami na akcje United Airlines. Do 1998 roku bankiem kierował Buzzy Krongard który w marcu 2001 roku został jednym z dyrektorów wykonawczych CIA. Paradoksalnie jego funkcja, którą pełnił do 2004 r., polegała na kierowaniu wykrywaniem przez Centralną Agencję Wywiadowczą najmniejszych anomalii na rynkach finansowych.

W dzień przed zamachami, 10 września, serwis ekonomiczny *Reutersa* nadał depeszę zatytułowaną „Akcje kompanii lotniczych mogą pójść w górę”. Dziennikarze fatalnie się pomylili, ale nie owi tajemniczy inwestorzy, którzy na przekór tendencjom wyłożyli wielkie pieniądze, by wygrać jeszcze większe. To się po prostu nazywa mieć genialnego nosa. Dopóki szczegóły śledztw nie zostaną ujawnione, to inaczej tego nie można wytłumaczyć.

Za: <http://szygiel.salon24.pl/341337,finansowe-zagadki-11-wrzesnia>

WYBORY 2016 JAK LOT NUMER 93 {11.IX.2016}

Od Redakcji: Lot 93 - oznaczenie lotu z Newark do San Francisco; podczas tego lotu 11 września 2011 r. pasażerowie udaremniłi próbę udziału przejętego przez terrorystów samolotu w zamachu - [według oficjalnych źródeł].

Wybory w 2016 są jak lot nr 93: opanuj kokpit lub zgin. I tak zginiesz. Ty - bądź lider partii którą popierasz - może dostać się do kokpitu, i nie mieć pojęcia, jak pilotować samolot bądź jak wylądować. Nie istnieją żadne gwarancje.

Oprócz jednej: jeśli nie podejmiesz próby, śmierć masz jak w banku. Jeślibyśmy chcieli użyć metafory, to prezydencja Hillary Clinton, jest jak gra w rosyjską ruletkę z bronią samopowtarzalną. W przypadku Donalda Trumpa można przynajmniej samodzielnie ją ładować i liczyć na swoje umiejętności.

Dla ucha konserwatysty, powyższa opinia może brzmieć nieco nazbyt teatralnie. Stawka nie może być aż tak wysoka - nigdy nie jest, chyba, że w pisarstwie Gibbona. Ale konserwatyści wiedzą, że żaden „koniec historii” nie nastąpił, że wszystko jest jeszcze możliwe. Za Charlesem Keslerem przyznają, że Ameryka jest „w kryzysie”. Ale, jakich rozmiarów jest to kryzys? Czy naprawdę jest tak źle, jeżeli po ośmiu latach rządów Obamy, które zostaną przypieczętowane, być może, kolejnymi ośmioma latami rządów Clinton, konserwatyści ciągle jeszcze żywią nadzieje na przywrócenie swoich ukochanych ideałów? Cruz w 2024!

Nie będę więc eksploatować Keslera, który zresztą nie jest tak bezwarunkowo optymistyczny jak większość konserwatystów. I stawia przynajmniej aktualne pytanie: Trump czy Hillary? Niestety, jego odpowiedź: „nawet jeśli Trump wybrał sobie stanowisko polityczne z głupia frant, to i tak będzie ono rozsądniejsze niż to które reprezentuje Hillary”, nie jest ona do końca prawdziwa. Bo Trump, nawet jeśli czynił to wyrzykowo i niespójnie, od początku wyrażał właściwe stanowisko, choćby w sprawie imigracji, handlu i wojny.

Cofnijmy się jednak nieco. Jednym z wielu paradoksów myśli konserwatywnej na przestrzeni ostatniej dekady - jest niechęć, żeby nawet *pobawić się* przypuszczeniem, że tak Ameryka, jak i szeroko rozumiany Zachód, zmierzają ku czemuś bardzo złemu. Z jednej strony, konserwatyści zwyczajowo są w stanie wyliczyć liczne dolegliwości, jakie trapią politykę. Brak praworządności. Przystępstwa. Masowa, niewydajna, wścibska, kosztowna, i rozbudowana kontrola państwa. Politpoprawny makkartyzm. Coraz wyższe podatki i coraz bardziej obniżająca się jakość instytucji państwowych i infrastruktury. Katastrofalny system edukacji, który produkuje dzieciaki z zerową wiedzą, gdzie na początkowych szczeblach nie potrafiąc zdyscyplinować zbuntowanych, na późniejszych zaś doprowadzając pozadłużania się studentów, i jeszcze ukazując to jako przywilej. I tak dalej, ‘w koło Macieju’. Jak na ‘mszy’, gdy ksiądz każe pomyśleć o osobistych intencjach - mówcie, co chcecie o upadku Ameryki - ja wam to opiszę.

Konserwatyści wydają setki mln dolarów na think-tanki, prasę, konferencje, stowarzyszenia etc. utyskując na to, na tamto i owamto. I ci sami konserwatyści przyczyniają się walnie do utrzymania ‘status quo’. Rzecz jasna, żądają pewnych zmian. Chcą, aby przyjęto ich ulubione koncepcje - obniżenie podatku dla rodzin wielodzietnych i tym podobne. Wiele z tych koncepcji jest zresztą niczego sobie. Ale, czy któraś z nich jest tą fundamentalną? Czy trafiają w sedno problemu?

O ile konserwatyści mają rację, podkreślając wagę cnoty, moralności, religii, stabilności, prawego charakteru etc. w odniesieniu do jednostki; jeśli mają rację, promując etykę seksualną i szeroko pojęte ‘wartości rodzinne’; jeśli nie mylą się w tym, że dobra edukacja jest fundamentalnym czynnikiem kształtowania charakteru i przekazania wartości, które od tysiącleci definiują cywilizację Zachodu; jeśli prawidłowo postrzegają normy społeczne i porządek publiczny; jeśli mają rację, podkreślając znaczenie inicjatywy, przedsiębiorczości, przemysłu i prosperowania w gospodarce; jeśli nie mylą się, przewidując zgubne skutki rozbudowanego państwa opiekuńczego i pożerania przedniego społeczeństwa obywatelskiego i instytucji religijnych; jeśli prawidłowo wskazują na potrzebę rozbudowanej obronności oraz zrównoważonego prawa do interwencji państwowej w sferze bezpieczeństwa wewnętrznego - słowem, jeśli to wszystko jest istotnie kluczowe dla zdrowia, a co więcej - przetrwania państwa, to wówczas muszą też przyjąć bezdyskusyjnie, iż - *stoimy nad przepaścią*.

Więc jednak konserwatyści nie biorą na poważnie żadnej z tych rzeczy, skoro nie dostrzegają naglącej potrzeby, palącej konieczności natychmiastowej zmiany kursu, aby uniknąć upadku w tę przepaść. Jeden z ostatnich artykułów autorstwa Matthew Continetti może być uznany za modelowy, prawie jak na potrzeby tego eseju. Continetti analizuje „stan Ameryki” i znajduje

poważne braki. Co proponuje? Jak zwykle, następuje wyliczanka „konserwatywnych” „rozwiązań”, ze zwyczajowymi odniesieniami do decentralizacji, federalizacji, „odnowy obywatelskiej”, oraz - nie może być inaczej! - przywołuje Burke'a. Czyli typowy konserwatywny mariaż bezużytecznego z nierealizowalnym. Decentralizacja i federalizacja? - cudownie, jako konserwatysta akceptuję to bez zastrzeżeń. Ale w jaki sposób mają one uchronić, albo przynajmniej ulepszyć Amerykę, którą opisuje Continetti? Co mogą one uczynić w obliczu fali patologii, niemoralności i zepsucia? Mogłaby tu pomóc „odnowa obywatelska”, ale równie dobrze można powiedzieć, iż lekarstwem na raka jest zdrowie. Pominęliśmy gdzieś jakiś ważny krok. Jakimi metodami mamy osiągnąć ową odnowę? Tautologie nie są rozwiązaniami.

Continetti zahacza gdzieś o bardziej obiecującą perspektywę, kiedy pisze o „akcentowaniu interesu narodowego perspektywie międzynarodowej i solidarności w polityce wewnętrznej poprzez brak rozrzutności w polityce zagranicznej, objęcie opieką pracowników dotkniętych przez procesy globalizacyjne i nałożenie ograniczeń na imigrację w celu zachowania spójności wewnętrznej”. Brzmi wówczas jak Trump. Ale są to frazy wzięte z Rossa Douthata i Reihana Salama, którzy są - podobnie zresztą jak Continetti - zażartymi, by nie rzec, fanatycznymi, antytrumpistami. W odróżnieniu jednak od Kelsena są w stanie obdarzyć Trumpa odrobiną zaufania z tytułu zajmowania przezeń, właściwego stanowiska w sprawach wydających się być na dzień dzisiejszy najpilniejszymi. Paradoksalnie, nie zamierzają oddać głosu na Trumpa, podczas gdy Kelsen deklaruje, że mógłby to zrobić. Wydaje się jednak, że wynika to stąd, iż tajemnicze poparcie Trumpa przez Kelsena, jest spowodowane jego poważną diagnozą kryzysu. Oczekiwałem, że Claremont wyda myśliciela głębszego niż inni konserwatyści, i na szczęście nie zostałem zawiedziony.

Można by w sposób uzasadniony zadać pytanie: co odpowiada za optymizm godny Pollyany u reszty z nich? Mam tu na myśli postawę pod tytułem „Jest - Źle - Ale - Nie - Aż - Tak - Żebyśmy - Musieli - Naprawdę - Coś - Wymyślić”. Jediną odpowiedzią na to pytanie jest, że faktycznie nie wierzą oni w pierwszą część tej formuły [„jest źle”]. W takim razie, czemu sobie nie odpuszczają? Powody finansowe zapewne również grają swoją rolę, ale przeanalizujmy najpierw inne.

Jakichkolwiek nie szukalibyśmy usprawiedliwień dla tej sprzeczności, musimy wprawdzie zgodzić się, że sprzeczność istnieje. Jest bowiem nie do utrzymania zarazem żywić konserwatywne przekonania odnośnie do kultury, ekonomii, polityki i twierdzić - że obecny lewicowy trend jest niekompatybilny z ludzką naturą i niszczy tkankę społeczną - a jednocześnie wierzyć, że „jakoś to będzie”, a do generalnie lewicowej wyszywanki można - choć nie trzeba - dodać tu i ówdzie jakąś konserwatywną aplikację.

Bądźmy szczerzy: jeśli jesteś przekonany, że może być tak, jak jest, bez konieczności większych zmian, to pośrednio przyznajesz, że światopogląd konserwatywny jest w błędzie. Myli się w warstwie filozoficznej, co do natury ludzkiej, co do natury polityki i w konkretnych propozycjach politycznych. Niewiele bowiem z tych propozycji współcześnie funkcjonuje. Te, które funkcjonują, są zażarcie zwalczane przez tzw. lewicę, przy ofiarnej pomocy prawej strony. Tendencje w świecie Zachodu są zresztą lewicowe, coraz bardziej odległe od szeroko rozumianego konserwatyzmu.

Jeśli wasza odpowiedź na to, co się dzieje - drodzy panowie Continetti, Douthat, Salam i wielu innych - jest taka, że dalej powinno się robić to, co się robiło do tej pory - kolejne czasopismo o polityce, kolejny artykuł o gospodarce, kolejna trwająca pół dnia konferencja, o ograniczeniu roli państwa, kolejna propozycja zmian podatkowych, nawet jeśli ziemia usuwa nam się spod nóg, widocznie znaczy to że pogodziliście się ze swoją nieważnością i z tym, że to lewica będzie nadawać kierunek cywilizacji. Cóż, jeśli lewicowość uznać za *bardziej autentyczną* i nadrzędną...

Oczywiście, odpowiedzą oni w duchu kanapowych marksistów: „Przecież nasze pomysły nie zostały zaimplementowane! Są gotowe; czekają tylko, by je wprowadzić w czyn!” Odpowiadam: no raczej nie. Wiele z konserwatywnych propozycji - w tym reforma budżetu i ewidencji przestępczości - zostało wypróbowanych. Uznano je nawet za efektywne, ale nie zdołały zapoczątkować zmiany kierunku fali. Przestępczość na przykład zmniejszyła się w stosunku do lat 70-tych czy też rekordowych wczesnych 90-tych, ale wciąż jest wyższa, niż przed latami 60-tych, gdy liberałowie zreformowali system penitencjarny. I jak ów tymczasowy sukces w spadku przestępstw [czy chwilowym wzroście gospodarczym] - przyczynił się do większej zmiany? Tsunami lewactwa, które wciąż szturmuje - dosłownie i w przenośni - nasze wybrzeża nie ucichło, lecz cały czas rośnie. Wszystkie [nasze] zwycięstwa są zwycięstwami na krótką metę.

Konkretnie, co konserwatyści osiągnęli w *ostatnim czasie*? W przeciągu ostatnich 20 lat? Odpowiedź [„nic”] nieuchronnie prowadzi do mantry głoszącej, że nasze idee nie zostały wypróbowane. Cóż, jeśli produkuje się idee, jest się też odpowiedzialnym za „sprzedanie” ich szerszej publice. Jeśli „nie zostały wypróbowane”, ostatecznie - czyja to wina? Całe to konserwatywne przedsięwzięcie zalatuje porażką. Jego świeży i postępujący sukces byłby drogą do przetrwania sam w sobie. Konserwatywni intelektualiści nie ustają w wychwalaniu „przedsiębiorczości” i „twórczego niszczenia”. Pouczają biznesmenów: „Nie bój się zbankrutować!”, „Rynek zweryfikuje!”. No, oczywiście w wypadku, gdy nie chodzi o nas samych. A może ich rynkiem jest nie scena polityczna, ale tor fundraisingowy?

Tylko trzy pytania naprawdę mają znaczenie. Po pierwsze, jak bardzo jest źle? Po drugie, co powinniśmy z tym zrobić teraz? I po trzecie, co powinniśmy zrobić w dłuższym terminie?

Odpowiedź większości konserwatystów na pierwsze pytanie jest w sposób oczywisty nietrafiona. Jeśli chcemy poważnej konserwatywnej debaty, zgłaszam się, i to z wielką chęcią. Problem subiektywizmu można przezwyciężyć - wychodząc na agorę. Ale moja próba wyjścia - blog, o którym wspomina Kesler - spotyka się z nieufnością. „No jak można tak mówić? Jak ktokolwiek z naszej kasty [konserwatywnych myślicieli] może nie tylko popierać, chociaż bez entuzjazmu, Trumpa, ale jeszcze przedstawiać powody?

Jednym z i tak głębszych argumentów, przedstawionych przez *Journal of American Greatness*, jest ten, że tylko zepsute państwo w zepsutych czasach mogło stać się okazją do wyniesienia Trumpa. Uderza to, że ci, którzy najbardziej boją się Trumpa, najmniej skorzy są przyznać, że być może państwo po prostu umiera. Ta opcja, wydaje im się widocznie tak absurdalna, że nawet nie podejmują z nią dyskusji.

To samo prawdopodobnie dotyczy argumentu, że w wyborach 2016 stawką jest wszystko. Muszę tu zaznaczyć, że jestem dużo bardziej pesymistycznie nastawiony niż moi [byli] koledzy JAG, i, chociaż wcześniej często używaliśmy królewskiego „my”, by wyrazić poglądy w sprawach, w których wszyscy się zgadzamy, tym razem będę mówił tylko za siebie.

Jak oceniasz dwie ostatnie dekady z perspektywy osobistej? Jeśli jesteś członkiem instytutu ekonomicznego Davos Class, prawdopodobnie - całkiem nieźle. Jeśli należysz do którejś mutacji konserwatywnych intelektualistów czy polityków, pewnie zdążyłeś zaakceptować - być może nieświadomie, ale nieodwołalnie - swoją pozycję w polityce. Twoim zadaniem jest błysnąć na moment i ponieść porażkę, ale robisz to regularnie będąc niezbywalną częścią teatru i płacą ci za to. Jeśli zaś jesteś wygranym w jakiegokolwiek sprawie, to z pewnością jesteś „mędrce” doradzającym oligarchom w Davos, który racjonalizuje politykę otwartych granic, niższych zarobków, outsourcingu, deindustrializacji, handlowych gratisów i wreszcie prowadzenia bezustannej, bezcelowej wojny nie do wygrania.

Wszyscy stający wcześniej z Trumpem w szranki kandydaci republikańscy zapewniliby trwanie tego stanu rzeczy - podobnie jak robi to Hillary Clinton. Przynajmniej jednak konserwatyści są reakcyjni w sprawach kulturowych i politycznych. Ich „opozycyjność” może być bezobjawowa i niczym nie różnić się od poparcia tego co jest. Ale przynajmniej to nie oni wymyślają takie bzdury, jak jak istnienie 32 płci, obupłciowe łazienki, całościowe upaństwowienie służby zdrowia, głaskanie Iranu, „islamofobia” czy Black Lives Matter [1]. Oni co najwyżej, pomagają to ratyfikować.

Prezydencja Hillary będzie po prostu przyspieszeniem tych wszystkich procesów, całego programu globalistów, plus kilka innych rzeczy, których pewnie nie wyobrażaliśmy sobie w najczarniejszych scenariuszach. A i to nie jest jeszcze najgorsze. Razem z tym przyjdzie mściwa odплата dla opornych i sprzeciwiających się, jaką widziano tylko w najbardziej „postępowych” krajach Skandynawii i najbardziej lewackich zakątkach Niemiec i Francji. Przedsmak tego obserwujemy już teraz w cenzurze praktykowanej w oligarchicznych mediach społecznych, w bezwstydnej mainstreamowej propagandzie oraz w niszczących kampaniach wymierzonych w jednostki - prowadzonych przez wcześniejszych a wspomagane przez obecnych - Wojowników Sprawiedliwości Społecznej. Widzimy to w dyskretnym używaniu przez Obamę agencji podatkowej do nękania politycznych przeciwników, ukrywanej przez media, a przez opinię publiczną zbywanej wzruszeniem ramion.

Absurdem jest przypuszczać, że skończy się to albo przynajmniej utraci tempo - czy w ogóle stanie się co innego, niż gwałtowne nasilenie tych wszystkich procesów - pod rządami Clinton. Jeszcze śmieszniejszym byłoby oczekiwać, że do tej pory inercyjna opozycja konserwatywna nagle stanie się efektywna. Od przynajmniej dwóch pokoleń, tzw. lewica wyzywa każdego prawnicowca od nazistów. Ten trend wyraźnie przyspieszył w ostatnich kilku latach, wspomagany przez niektórych na prawicy, którzy znają się nie tylko doceniać, ale wręcz chlubić się tym mianem, umiarkowany konserwatysta niczego tak się nie boi, jak bycia nazwanym rasistą, więc kieszonkowi naziści z alt - right [2] są manną z nieba dla lewicy. Są jednak również czymś bezsensownym, jak sos do gęsiny. Lewica określała nas nazistami na długo przed tym, zanim zwolennicy Trumpa zaczęli tworzyć negacjonistyczne memy. A jak postępuje się z nazistami - czyli z wrogiem, o którym wiadomo, że świadomie zmierza do twojego zniszczenia? Nie idziesz z nim na żaden kompromis, ani nie lekceważysz go. Jedyną opcją jest zniszczenie go.

Cóż więc mamy do stracenia, prowadząc walkę defensywną? Tylko nasze generalskie mundury i ... czeki. Ale one i tak zostaną nam odebrane. Prawica ciągle nie rozumie m.in. i tego, że lewica zdecydowała się zakończyć ten teatrzyk. Doszli do wniosku, że nie jest im potrzebny prawicowy hamulec i wolą dać sobie spokój z odgrywaniem tego fałszywego wyścigu, w którym tracą wszyscy.

Być może nie zauważyliście, ale nasza strona polityczna przegrywa cały czas od 1988 r. Czasami wygrywamy prawybyry, ale nie potrafimy zdyskontować tego sukcesu. Można nazwać nasze zwycięstwa hannibalowymi. Po zjawiskowej rzezi Rzymian pod Kannami, nie skorzystał z okazji, by zdobyć nieubezpieczony w tym czasie Rzym, co skłoniło jego towarzysza broni do wyrzutu: „Wiesz, jak wygrać, lecz nie wiesz - co zrobić ze zwycięstwem”. Po bezbarwnym zwycięstwie wynikiem 50,7% w 2004 roku, nie możemy wygrać żadnych większych wyborów.

Ponieważ jesteśmy w mniejszości, przedstawię trzy z moich spostrzeżeń. Po pierwsze, ośrodki opiniotwórcze - uniwersytety i, rzecz jasna, media - są w stanie całkowitego zepsucia i otwarcie sprzeciwiają się wszystkiemu, na czym nam zależy, a nawet, w coraz większym stopniu, samemu naszemu istnieniu. [Czym innym bowiem są wciąż wybuchające pretensje prostaków o

„cisgenderyzm”, znany kiedyś pod pojęciem „natury”; o rzekome „uprzywilejowanie białych”?]. Jak gdyby sytuacja była nie dość klarowna na przestrzeni ostatnich 50 lat, to kampania lat 2015-2016 pokazuje jasno nawet najbardziej zakutym łbom, że „amerykańska” inteligencja, wraz ze wszystkimi jej środkami propagandowymi - jest stronnicza i uprzedzona. Prawicowe media stanowią nader wątlą siłę przeciwko jej atakom. Nie da się ich usłyszeć, bo zagłusza je wrzask tego, co słusznie zresztą zostało nazwane „Megafonem”.

Następnie, nasi reprezentanci w Waszyngtonie nieustannie dokonują samozaorania i autocenzury, i to w sposób wręcz absurdalny. Lenin miał powiedzieć iż „najlepszym sposobem na kontrolowanie opozycji jest dowodzić nią samemu”. Z taką opozycją jak nasza, rządzący nie muszą nawet zadawać sobie tego trudu. Nasi „liderzy” i „dysydenci” wychodzą ze skóry, by wejść w konwencję autosabotażowej gry, której reguły narzuca ‘lewica’. Zbity, wystraszony pies ma w sobie więcej siły życiowej niż oni.

Po trzecie zaś i najważniejsze, zdający się nie mieć końca import imigrantów z Trzeciego Świata, pozbawionych tradycji, nawyku, czy doświadczenia swobód obywatelskich sprawia, że rośnie elektorat lewicowy, bardziej demokratyczny, mniej republikański i ze stratą dla Republikan, mniej tradycyjnie amerykański z wyborów na wybory. To samo dotyczy zresztą populacji Amerykanów, i wzmacnia dwa wcześniejsze wymienione tu twierdzenia. Jest to główny powód, dla którego lewica, demokraci oraz dwupartyjna klika [kategorie rozdzielne, ale z dużą częścią wspólną] są przekonani, że oto weszli w koniunkcję permanentnego zwycięstwa które na zawsze zwalnia ich z obowiązku bodajby udawania, że przestrzegają konstytucyjnych i demokratycznych subtelności. I mają rację.

Stąd też traktują otwarte granice jako „wartość absolutną”; jedyną „zasadę”, którą przedkładają ponad inne, jeśli te wchodzą ze sobą w kolizję. Jeśli *ten* fakt nie przemawia do was wystarczająco, spójrzcie na to. Trump jest najbardziej liberalnym republikańcem od czasów Thomasa Deweya. Tyle razy rozminął się z konserwatywną ortodoksją, że *National Review* przestał nadążać z wyliczaniem. Spróbujmy jednak brać pod uwagę wyłącznie centralne tematy kampanii. W temacie handlu, globalizacji i prowadzenia wojen Trump jest bardziej lewicowy [w klasycznym rozumieniu] - nie tylko w stosunku do własnej partii, ale nawet względem swojej rywalki. Nie zmienia to faktu, że lewica i klika ramię w ramię z zatwardziałymi konserwatystami próbują z pełną determinacją nie tylko pokonać, ale i zniszczyć Trumpa. O co tu chodzi?

Ach tak, jest jeszcze to - świętość masowej imigracji jest tajemniczą nutą, która porusza serca tak amerykańskiej klasy rządzącej, jak i intelektualistów. Ich motywy nieco różnią się między sobą. Lewica i Demokraci szukają zapewnienia większościowego elektoratu. Przynajmniej większość z nich wierzy akademicko - intelektualnemu kłamstwu, w myśl którego wrodzone Ameryce zło i rasizm można odkupić tylko sprzyjając coraz większej „różnorodności”. Klika chce za jednym zamachem załatwić kolejną ważną dla siebie sprawę - chce własnej legitymizacji; chce oddalić uwagę od swojego bogactwa i władzy poprzez udawanie, że dogmat otwartych granic jest formą *noblesse oblige*. Co z Republikanami i „konserwatystami”? Oczywiście, chcą by rozgrzeszono ich z podejrzeń o „rasizm”. W przypadku tych ostatnich, ta taktyka ma przynajmniej jakiś sens. Żaden z naszych Washington Generals [3] nie może objąć poważnego stanowiska - ani zarobić poważnej gotówki - z tym epitetem, ciągnącym się za nim jak duch nieczysty. Jednak co do Republikanów, ich iście księżowskie miłosierdzie jest czynione kosztem ich żywotnych interesów. Czy naprawdę wierzą w to, że wyniki prawicy podskoczą ponad nieprzekraczalne 50,01% dzięki głosom nowych wyborców, którzy odkryją w sobie „wrodzony konserwatyzm”? Żadne znaki na niebie i ziemi nie wskazują na to, aby miało się tak kiedykolwiek stać. Nie przeszkadza im to gardłować: więcej, więcej, więcej! Nieważne, ile wyborów przegrają, ile okręgów na mapkach wyborczych będzie miało kolor niebieski i jak rzadko [o ile to się w ogóle zdarza] odsetek imigrantów o prawicowych przekonaniach przekroczy 40% - zawsze obstają przy swoim. Niczym Angela Merkel po kolejnej fali gwałtów, strzelaninie, zamachu bombowym czy ataku maczetą - więcej, więcej, więcej!

To przecież czyste szaleństwo. To cecha partii, społeczeństwa, państwa, narodu, cywilizacji która chce własnej śmierci. Trump, jako jedyny spośród kandydatów na najwyższy urząd w conajmniej siedmiu ostatnich cyklach wyborczych, powstaje, by powiedzieć: Chcę żyć. Chcę, by mój kraj żył. Chcę, by żył mój naród. Chcę skończyć z szaleństwem.

Owszem, powiedzieć, że Trump jest niedoskonały, to spory eufemizm. Lecz co z tego? Możemy lamentować do oporu nad brakiem męża stanu, który zajmie się sprawami najwyższej wagi, a co najważniejsze, połączy je. Od czasu trzykrotnej porażki Pata Buchanana, pojawiali się od czasu do czasu kandydaci, którzy podnosili jedną z tych spraw: Dick Gephardt poświęcał uwagę handlowi, Ron Paul - wojnie, Tom Tancredo imigracji. Ciągłe jednak wśród całego spektrum postaci polityki - zarówno wielkich mężów stanu, niebezpiecznych demagogów, jak i jęczących nieudaczników - tylko ten rzekomo błazeński Trump nie tylko dostrzegł potrzebę połączenia tych wątków, ale *udało mu się dzięki nim zyskać popularność*. Więc „błazen” Trump jest rozsądniejszy, bogatszy w mądrość praktyczną, niż ci mądrzy i dobrzy, którzy go tak zażarcie atakują. To powinno ich zawstydić.

Zrozumiałe nazywają to „spójnością” i „wiernością wartościom konserwatywnym”, zdefiniowanym przez kampanie z 1980 r. oraz przez konserwatywne think-tanki, urosłe do rangi bóstw. Głębsza spójność w służbie interesu narodowego widocznie im umyka. Gdy Ameryka była wielkim, niemal pustym kontynentem z gwałtownie rosnącym przemysłem, wówczas i masowa

imigracja była dobrą ideą. [Choć Ben Franklin pewnie by się nie zgodził]. Ale od czasów I wojny światowej straciła ona sens. Tak samo wolny handel był niezaprzeczalnie wielkim dobrodziejstwem dla amerykańskiego przedstawiciela klasy robotniczej krótko po II wojnie. Warunki się jednak zmieniły. Wojna w Zatoce Perskiej z 1991, była strategicznym zwycięstwem amerykańskich interesów. Jednak żaden konflikt zbrojny, od tamtej pory nie przyniósł podobnego sukcesu. Konserwatyści albo nie chcą dostrzec - albo, co gorsza, dostrzegają, ale i tak traktują jedyne przywódce polityczne który chce podjąć wyzwanie porażenia sobie z tymi problemami - jako burzyciela status quo [więcej imigracji, handlu, wojny] i wcielenie zła.

Toporność Trumpa jest w istocie darem z niebios dla konserwatystów. Pozwala im ona na ukazywanie opinii publicznej jego aż nazbyt oczywistych braków, oraz ignorowanie i odrzucanie jego daleko większych zalet. Powinny być one podkreślane, ale w naszych zepsutych czasach nikt już się nie dziwi, że ukrywa się je pod przykryciem ciągłego odwoływania się do wad. Można było oczekiwać, iż lewica wykorzysta je w swojej antytrumpowej kampanii. Ale dlaczego czyni to prawica? Może tylko z nazwy jest prawicą? Niektórzy - chociaż pewnie mniejszość - są szczerzy w swoim przekonaniu, że ten człowiek po prostu nie nadaje się na prezydenta. David Frum, od zawsze przeciwnik imigracji, a od niedawna także zwolennik większej powściągliwości w polityce wojennej, jest szczerzy, gdy mówi, że pomimo zgodności poglądów Trumpa z jego własnymi, po prostu go nie trawi. *{Chodzi tu o różnicę przynależności etnicznej, a nie o poglądy, widzimy, iż żydzi trzymają się razem, szczególnie gdy są w sytuacji podbramkowej. Wtedy, swoje i tak sztuczne poglądy, odrzucają i idą razem do wytyczonego celu - ad}*. Ale jeśli chodzi o resztę, to czy jest przypadkiem, że ludzie spod znaku #NeverTrumper, przypadkiem wspierają maksymę *Invade The World, Invite The World* [4]?

Kolejną sprawą było pytanie podniesione przez środowisko JAG - czy w naszych czasach do tego, by się wybić, naprawdę niezbędny jest nieokrzesany „krzykacz”? Hm, osobiście sędzę że tak. Przypuśćmy, że pojawiłby się mąż stanu - pełen godności, opanowany, doświadczony, mądry - dokładne przeciwieństwo cech, których to konserwatyści nienawidzą u Trumpa. Czy za temat kampanii obrałby te same sprawy, co Trump? Czy uzyskałby poparcie konserwatystów? No cóż, *moje* na pewno - nawet, gdyby był demokratą.

Jednak powróćmy na ziemię. Nieco szalony Trump przynajmniej zajmuje się tymi kwestiami. Pozostaje jednak pytanie, czy to zadziała. Przez „to” rozumiem trumpizm jako szeroki zestaw zagadnień: bezpieczne granice, nacjonalizm gospodarczy i polityka zagraniczna obliczona w pierwszym rzędzie na realizację własnych interesów. Jako Amerykanie głupio zadecydowaliśmy rozbić państwo poprzez nieregulowaną imigrację, złą gospodarkę i politykę zagraniczną. Stopień spójności państwa, którym cieszyło się ono przed dostaniem się pod rządy kliki, jest nie do odzyskania.

Ale można nieco polepszyć stan naszego kraju. Po pierwsze, musimy przestać kopać pod sobą dołki. Przestańmy importować sobie biedę, przestępstwo i obce kultury. Lewica zaprojektowała instytucje nie tylko fatalne w działaniu, ale tragiczne w samym zamiśle. Powinniśmy to zmienić, ale, ponieważ na każdej szkole i każdym centrum kulturalnym spoczywa żelazna pięść lewicy, nie pozwalająca wyrwać się z tego śmiertelnego ucisku.

Z drugiej strony, zwykle postawienie muru i wprowadzenie prawa antyimigracyjnego pomoże niepomierne, powstrzymując falę przybyszów, którzy generują etniczne separatyzmy oraz, by zaprowadzić język angielski i obyczaje amerykańskie w miejscach pracy. Tego rodzaju zmiany miałyby tę dodatkową zaletę, że przyczyniałyby się do zabezpieczania interesów gospodarczych i [można przynajmniej mieć taką nadzieję] do rozwinięcia solidarności pomiędzy ludźmi pracy z klasy niższej i średniej, wszystkich ras i narodowości.

To samo można powiedzieć o pomysle Trumpa na handel i jego intuicje antyglobalistyczne. Co z tego, że nasza wydajność spadnie jeszcze bardziej, a i tak ociążały produkt krajowy zanurkuje w poduszki jeszcze głębiej? Wszystkie te rzeczy dziejące się od ponad 20 lat tylko zwiększały popularność kliki. Doszliśmy już do takiego punktu, że lepiej dla nas jest dzielić mniejszy tort, ale robić to sprawiedliwie - tak, by tylko jeden z kawałków trafił do rządu i tych, których rząd zatrudnia, a pozostałe osiem - do czterech sektorów gospodarki - a nie do dwustu rodzin...

Czy to wszystko ma szansę powodzenia? Pytacie pesymisty - dostaniecie więc pesymistyczną odpowiedź. Lepiej zatem nie pytajcie. Zamiast tego, pomyślcie: czy nie warto spróbować? Jaka jest alternatywa? Jeśli nie dacie stanowczo twierdzącej odpowiedzi, jesteście albo częścią kliki, albo głupcami, albo konserwatywnymi intelektualistami.

A jeśli to nie wyjdzie - co wówczas? Ustaliśmy już, że większość „konserwatywnych” antytrumpistów to w sensie Orwellowskim, obiektywnym - zwolennicy Hillary. A co z resztą? Jeżeli rozumiecie, jakie zagrożenie ona stanowi, ale nie znosicie Trumpa czy potraficie pomyśleć o dłuższej perspektywie? wydaje się, że możliwości są trzy: imperializm, secesja/krach, upadek, lub managerski liberalizm rodem z Davos aż po kres przewidywania ... a ponieważ nic nie trwa wiecznie, i on zakończy się którąś z pozostałych opcji. No i jeszcze, dla tych, którzy mają rozmach i nie powściągają marzeń - kolejna Rewolucja Amerykańska, przywrócenie konstytucjonalizmu, ograniczonej roli rządu i 28 - procentowego progu podatkowego.

Jednak trzeźwych spytam: czy wyobrażacie sobie lepszy długoterminowy scenariusz niż któryś z naszkicowanych przeze mnie, gdyby Trump przegrał? Ja też nie.

Wybory 2016 są testem - według mnie, ostatecznym - na to, czy w narodzie amerykańskim ostały się resztki cnoty, niegdys będącej jego kośćcem. Jeśli ludzie nie zdobędą się na to, by po prostu *oddać głos* na pierwszego w naszym pokoleniu kandydata, który obiecuje zrealizować nasze interesy, a *przeciwko* temu, który chwali się, że zrobi coś przeciwnego, będą zgubieni. Być Może nie zasługują na los, który przypadnie im wówczas w udziale, ale tak czy inaczej będą cierpieć z powodu tego, co nieuchronnie nadejdzie.

Publius Decius Mus - Tłum. Agnieszka Sztajer

Przypisy w oryginale: ↓

Za: <http://myslkonserwatywna.pl/mus-wybory-2016-jak-lot-numer-93/>

UKRYTA TYRANIA. PROBLEM WAŻNIEJSZY OD WSZYSTKICH INNYCH - *CZEŚĆ IV (ostatnia)*

Anna Rosenberg zeznała, że urodziła się na Węgrzech i w wieku 11 lat, w roku 1912, przybyła do Ameryki. Drugie przesłuchanie pokazało pewne ciekawe fakty, potwierdziło jej przedłużone mianowanie na 4 lata. Podczas spotkań tego autora z senatorem Johnsonem, autor miał okazję rozmawiać z nim na temat Palestyny.

Sprawa Palestyny bardzo interesowała senatora Johnsona. Temat ten cieszył się wielkim zainteresowaniem senackiej Komisji Sił Zbrojnych. Okupacja Palestyny przez syjonistów interesowała Komisję Sił Zbrojnych.

Lyndon Johnson wymyślił wojnę 6-dniową

Senator Johnson był wiceprezydentem zanim na szczyty wyniosła go śmierć prezydenta Kennedyego. Po tym wydarzeniu, został prezydentem Stanów Zjednoczonych. Jako prezydent - Johnson wiedział o możliwości konfliktu zbrojnego na Bliskim Wschodzie, w który może się zaangażować Ameryka. Prezydent Johnson rozumiał władzę, jaką talmudyści forsowali w Ameryce i w ONZ. Jednym z jego najbliższych waszyngtońskich przyjaciół był p. Abe Fortas, prominentny syjonista, którego prezydent Johnson mianował do Sądu Najwyższego.

Prezydent Johnson wiedział, że naruszał literę i ducha przysięgi jako prezydent wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych, gdy wypełnił rurociągi państwa Izrael amunicją opłacaną z pieniędzy podatników chrześcijańskich w Ameryce.

Prezydent Johnson nie może powoływać się na nieznaną faktów. Przez bardzo bliskiego wspólnego przyjaciela, autor na bieżąco informował prezydenta Johnsona o rozwoju sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Prezydent Johnson jako pierwszy przyzna się do tego iż postawił Amerykę w tak rozpaczliwej sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się na Bliskim Wschodzie, kiedy spojrzy na obietnice, zobowiązania i prognozy, jakie złożył amerykańskim talmudystom, kiedy zajmował Białą Dom jako prezydent.

Teraz prezydent Johnson chce usprawiedliwić swoją hojność pieniędzmi amerykańskich podatników, mówiąc o „zobowiązaniu”. Prezydent wie, że jest w błędzie. Jedyne zobowiązanie jakie rozumieją amerykańscy podatnicy to zobowiązanie prezydenta Johnsona do służby w najlepszym interesie zwykłych ludzi.

Jak mówią dokumenty Pentagonu, w tej kwestii nie odniósł sukcesu. Prezydent Johnson nie wykazuje się dojrzałym osądem, kiedy trwoni miliardy ciężko-zarobionych pieniędzy podatników na pomoc i wsparcie oszustów, żeby zatrzymali swoje skradzione łupy.

Inaczej poczułby się prezydent, gdyby Związek Radziecki sfinansował inwazję Teksasu przez Meksykan, którzy wypędzili Teksaszczyków jedynie z koszulą na plecach, żeby żyli w obozach dla uchodźców na pustyniach Arizony i Nowego Meksyku mając ok. 6 centów dziennie na żywność dostarczaną przez ONZ. Meksykanie mają dzisiaj większe prawo do roszczeń do terytorium zwanego Teksas, niż wschodnio-europejscy talmudyści mieli kiedykolwiek do Palestyny.

Jak zareagowałby prezydent Johnson, gdyby Związek Radziecki przeznaczył 32 mld \$, na obwarowanie tych meksykańskich agresorów w Teksasie, a później dostarczenie im zaawansowanej technologicznie broni, by tym samym tworzyli zagrożenie dla 49 amerykańskich stanów i gdyby ingerowały - nielegalną okupacją Teksasu, bez zapłacenia jednego centa prawowitym właścicielom za metr kwadratowy Teksasu.

Prezydent Nixon

Historia o tym jak prezydent Nixon wmanewrował Amerykę w rozpaczliwą sytuację, w jakiej obecnie znajduje się na Bliskim Wschodzie, musi być bardzo interesująca dla zwykłych Amerykanów, za każdym razem kiedy prezydent Nixon daje syjonistom, na nielegalną okupację Palestyny, kolejne 500 mln \$ amerykańskich podatników.

Czy prezydent Nixon służy dwóm mistrzom...? Prezydent Nixon, jest tak samo winien, jak i pozostali mistrzowie oszustwa, którzy wmanewrowali Amerykę w rozpaczliwą sytuację, w jakiej obecnie znajduje się na Bliskim Wschodzie. Prezydent Nixon jest zarówno wybitnym prawnikiem, jak i prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Nixon nie może pokazać żadnych dowodów uzasadnionego „zobowiązania” wobec nikogo, żeby wspierać hojne wykorzystywanie przez prezydenta Nixona pieniędzy podatników na finansowanie stałego posiadania przez złodziei

skradzionego łupu. Czy prezydent Nixon ma na myśli „zobowiązanie” przywódców politycznych wobec amerykańskich talmudystów, którzy kontrolują media masowej informacji?

Prezydent Nixon poniża zarówno siebie, jak i amerykański rząd, w imieniu którego wypowiada się, kiedy mówi o „zobowiązaniu” Ameryki żeby podpisać się pod stałym posiadaniem nielegalnej kradzieży Palestyny przez talmudystów.

Hojność prezydenta Nixona osiągnęła epidemiczne proporcje. Każde dodatkowe \$ 500 mln z kiesy amerykańskich podatników, które przekazuje tzw. państwu Izrael, to taka sama liczba gwoździ do trumny Ameryki.

Ta siódemka mistrzów oszustwa drwi sobie z elementarnych i sprawiedliwych zasad, na których ustanowiono Stany Zjednoczone, kiedy rzucają ciężko zarobione dolary amerykańskich podatników w miliardach kryminalistom, posiadającym skradziony łup, jakby to były atrapy pieniądza. Czy nie mają wstydu, czy sumienia?

Kiedy niedawno były wojny domowe w Kongo, w Nagana, w Pakistanie i innych krajach w tym stuleciu, czy Stany Zjednoczone „uznały” te narody jako niezależne, rodowite narody, które to chciałyby dokonać secesji i utworzyć swoje suwerenne i niezależne państwa?

To dlaczego uznawać przeszczepionych obcych najeźdźców finansowanych przez talmudystów? Gdyby, ta siódemka mistrzów oszustwa, zastanowiła się nad honorowym stanowiskiem, jakim powinny wykazywać się Stany Zjednoczone, nie prowadziłoby interesów ze złodziejami, mordercami i łajdakami które prowadzą z chuliganami z państwa Izrael.

Ameryka odmówiła „uznania” niezależności Katangi, Biafry, Wschodniego Pakistanu, Quebec i całej Irlandii, ale pospieszyła z „uznaniem” chuliganów ze zbrojnego powstania palestyńskiego, przez przeszczepionych obcych, jako pełnoprawne państwo. I co dalej?

Talmudyczna ręka rządzi amerykańskim głosem w ONZ

Pozostali członkowie [125 państw] ONZ wiedzą, że Ameryka była tak pokręcona jak korkociąg, kiedy uznawała tzw. państwo Izrael jako pełnoprawny reprezentacyjny rząd rodowitych mieszkańców.

Inne narody świata już wszystkie wtedy wiedziały, że talmudyści wybierają prezydenta Stanów Zjednoczonych i członków Kongresu. Gdyby ci amerykańscy talmudyści byli biedakami, nie mogliby w Ameryce wybrać nawet ‘hycła’. Jak zgniły może się okazać system polityczny Ameryki, kiedy wpadnie w ręce bardziej honorowego narodu - jak kawałek zgniłego owocu spada z drzewa? **Zrealizowany spis Rotszylda**

Tak zwane państwo Izrael wie, że Stany Zjednoczone muszą, na prośbę tegoż państwa Izrael, zawetować każdą rezolucję przedstawioną Radzie Bezpieczeństwa dotyczącą wykluczenia tzw. państwa Izrael.

W wyniku tego, tzw. państwo Izrael czuje się znakomicie jak robak w dywanie, bez względu na to co robią. Talmudyści rządzą amerykańską delegacją. Obecnie, nikt w to nie wątpi poza głupkiem czy ignorantem.

Talmudyści zawsze instruuja amerykańskich delegatów jak mają głosować w Radzie Bezpieczeństwa. Gdyby kiedykolwiek wprowadzono rezolucję wykluczającą tzw. państwo Izrael, Ameryka musi ją zawetować.

Zwykli obywatele Ameryki zasługują na to, by poznać prawdę o kryzysie na Bliskim Wschodzie. Zapłacą swoim życiem, jeśli nie zrozumieją przyczyn kryzysu na Bliskim Wschodzie. Dla Ameryki wygodnie jest obwiniać komunizm za wszystko zło mające miejsce na świecie.

Komunizm zapewnia politykom wygodnego chłopca do bicia. Arcyłotrami stojącymi za problemami świata są Rotszyldowie. Przez moment ten autor zajmie się wyłącznie interesami Rotszyldów w kwestii poruszanej w tym artykule, rozpaczną sytuacją świata wiążącą się z Bliskim Wschodem.

Ten autor może się wypowiadać w tej sprawie z całkowitym przekonaniem, bo jego wiedza pochodzi z pierwszej ręki od członków dynastii Rotszyldów w Londynie, Nowym Jorku i innych miejscach. Stopnia zamożności Rotszyldów nie da się w ogóle oszacować.

Konserwatywny szacunek łącznej wartości fortuny Rotszyldów wynosiłby miliardy dolarów, jeśli można sobie wyobrazić tę kwotę. Ważne jest to, że większa część tego bogactwa jest na Dalekim Wschodzie. Interesy Rotszyldów w Europie i na zachodniej półkuli są ogromne.

Ale w porównaniu z ich fortuną na Dalekim Wschodzie są istotne. Dla dynastii Rotszyldów, a najistotniejszą sprawą na świecie jest dostęp do Dalekiego Wschodu. Dostęp ten przez M. Śródziemne określa się jako brytyjską linię ratunkową.

Dynastia Rotszyldów wtrąciła W Brytanię w liczne wojny tylko po to, by zachować tę linię ratunkową do Dalekiego Wschodu. Tę opowieść pokazuje historia. Kanału Sueskiego nie wybudowali Rotszyldowie. Oni robili wszystko żeby uniemożliwić jego budowę.

Kanał Sueski zbudowali Francuz, de Lesseps, i Khedive z Egiptu. Rotszyldowie odmówili zainwestowania jednego centa w firmę, która otrzymała koncesję na budowę Kanału. Ukończono w 1869 roku.

Od samego początku okazał się być ogromnym sukcesem. Rotszyldowie wycyganili 40% udziałów w Suez Canal Company od egipskiej Khedive. Dla nich 40% nie wystarczało, jak pokazała wartość Kanału Sueskiego po dwu latach jego używania.

Rotszyldowie postanowili, że to oni muszą rządzić swoją linią ratunkową do ich fortuny na Dalekim Wschodzie. Bez żadnego rodzaju uzasadnienia czy prowokacji, Rotszyldowie zmusili W. Brytanię do zajęcia Egiptu, dokładnie tak jak pokonana potęga okupowana jest przez zwycięzcę - Brytyjczycy zarządzali szkołami, bankami, kolejami, sądami, a Egipt przestał być Egiptem, zachował tylko nazwę.

Oczywiście Kanał Sueski dostał się pod całkowitą kontrolę W. Brytanii. oryginalna koncesja Kanału opiewała na 99 lat. Im ważniejszy dla Rotszyldów stawał się Kanał Sueski, tym bardziej martwili się Rotszyldowie tym, co stanie się z nim po 99 latach w 1969 r., kiedy zgodnie z koncesją zostanie zwrócony Egipcjom.

W. Brytania wydała ogromną fortunę i przelała dużo krwi w wielu wojnach, po to, żeby nieprzerwanie i bez przeszkód utrzymać posiadanie Kanału Sueskiego. Rotszyldowie wiedzieli że Egipt będzie mógł dać nową koncesję na Kanał potędze nieprzyjanej wobec W. Brytanii, takiej jak Francja, Niemcy czy Rosja, kiedy koncesja wygaśnie.

Rotszyldowie obawiali się konsekwencji, gdyby Kanał Sueski wpadł w ręce nieprzyjanej potęgi, a W. Brytania miała na myśli liczne potęgi, które mogłyby w dobry sposób wykorzystać Kanał politycznie, również przeciwko Brytyjskiemu Imperium.

Fortuna Rotszyldów ryzykowała upadkiem bez kontroli Bliskiego Wschodu pod syjonistycznym nadzorem

Fortuna dynastii Rotszyldów i władze W. Brytanii zmniejszyłyby się na Dalekim Wschodzie, gdyby Brytania przestała kontrolować Kanał Sueski. Patrząc w przyszłość, Rotszyldowie zaplanowali swoją przyszłość bez Kanału Sueskiego.

Pierwsza wojna światowa skończyła się w 1918 r. i Rotszyldowie już mieli swoje plany. Plany te były bardzo proste. Zgodnie z Porozumieniem Londyńskim z 1916 r., po wojnie W. Brytania zamierzała przekazać Palestynę syjonistom.

Wschodnio-europejscy talmudyści nie mieli pieniędzy. Bez pieniędzy Palestyna stanowiła dla syjonistów problem. W Londynie Rotszyldowie obiecali syjonistom nieograniczoną pomoc finansową na rozwój Palestyny, ale tylko pod jednym warunkiem, że zaraz po przekazaniu Palestyny syjonistom - złożą wnioski o członkostwo w Imperium Brytyjskim.

Plan Rotszyldów polegał na tym, że zbudują kanał w Palestynie, zwany Aszkelon na M Śródziemnym do Akaby w Zatoce Akaby. Planowali zbudować nowoczesny kanał ze stali i betonu, z dwiema liniami dla statków.

Kanał miał być na terytorium brytyjskim, na zawsze cieszyć się ochroną W. Brytanii w razie potrzeby i międzynarodowym uznaniem jako członka Brytyjskiego Imperium. Brytania okupowała Palestynę w latach 1921-1948 z mandatu Ligi Narodów.

W tym okresie Imperium Brytyjskie się rozpadło. Do tego czasu syjoniści już ustanowili syjonistyczne państwo w Palestynie. Palestyna pod zarządem syjonistów nie mogła ubiegać się o członkostwo w Imperium Brytyjskim. Imperium już nie istniało.

Kiedy Rotszyldowie zrozumieli co się wydarzyło, zostali zmuszeni do zmiany swoich planów. Rotszyldowie byli zdecydowani, że W. Brytania musi przekazać Palestynę syjonistom na suwerenne państwo syjonistyczne.

Pomysł ONZ stał się faktem, i Rotszyldowie planowali przyjęcie suwerennego syjonistycznego państwa do ONZ. ONZ zapewni Palestynie takie same przywileje, jakie wcześniej dawało jej Imperium Brytyjskie.

Jeśli suwerenne syjonistyczne państwo zostanie przyjęte do ONZ - przyszłość Palestyny będzie zapewniona. Rotszyldowie nie wiedzieli co robić. I w październiku 1916 roku na scenie pokazała się Światowa Organizacja Syjonistyczna.

Kiedy W. Brytania rozważała poddanie się Niemcom, Światowa Organizacja Syjonistyczna i brytyjski gabinet wojenny, w październiku 1916 r., zawarli Porozumienie Londyńskie. Dynastia Rotszyldów była zdumiona, kiedy 6 kwietnia 1916 r. Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom.

W lipcu 1917 r. wyglądało na to, że Niemcy zostaną pokonani po wejściu Ameryki do wojny. Dynastia Rotszyldów wyszukała p. Chaima Weizmanna i kultywowała jego przyjaźń. Rotszyldowie zrozumieli, że konieczne jest uznanie Światowej Organizacji Syjonistycznej.

Rotszyldowie kupili surdut [w stylu księcia Alberta] i jedwabny kapelusz dla Chaima Weizmanna, i traktowali go, jakby już był szefem rządu w Palestynie, i w końcu nim został.

Rotszyldowie odnowili swoje zainteresowania planem finansowania ruchu syjonistycznego w Palestynie w zamian za koncesję na budowę ich nowoczesnego kanału przez Palestynę, konkurenta Kanału Sueskiego.

Brytania była pewna, że pokona Niemcy. Brytania zgodziła się przekazać Palestynę światowym talmudystom za wmanewrowanie Ameryki w wojnę w Europie, jako brytyjskiego sojusznika. Jedynym brakującym ogniwem teraz było istnienie w Palestynie niezależnego suwerennego państwa syjonistycznego.

Rotszyldowie sfinansowali przeszczep 600.000 wschodnio-europejskich talmudystów do Palestyny i zorganizowali usunięcie z Palestyny 200.000 brytyjskich żołnierzy gen. Allenby.

W porozumieniu z prezydentem Trumanem w Stanach Zjednoczonych - 600.000 uzbrojonych obcych talmudystów przeszczepionych 18 maja 1948 r., rozpoczęli wypędzanie z Palestyny rozbrojonych i bezbronných mieszkańców, chrześcijan i muzułmanów w liczbie 1.350.000 i jednocześnie zadeklarowali zbrojne powstanie państwa Izrael. Teraz Rotszyldowie byli usatysfakcjonowani.

Jedyną niedokończoną sprawą było to, żeby państwa Bliskiego Wschodu uznały państwo Izrael. Rotszyldowie rozpoczęli swój końcowy etap budową obecnego ropociągu z Aszkelonu na M. Śródziemnym do Akaby, wzdłuż linii od dawna planowanego przez nich nowoczesnego, ze stali i betonu, dwuliniowego kanału.

Sytuacja na Bliskim Wschodzie jest rezultatem wysiłków Rotszyldów, żeby zabezpieczyć sobie stały dostęp na Daleki Wschód. Ten nonsens o „repatriacji” „wybranego przez Boga narodu” okazał się największym oszustwem ludzkości w historii.

Jedynym celem Rotszyldów było uzyskanie stałego i bezpiecznego dostępu do swoich ogromnych zasobów naturalnych na Dalekim Wschodzie. Ten autor miał wystarczająco dużo cierpliwości i czasu by poinformować siedmiu amerykańskich prezydentów na temat przyczyny leżącej u podstaw agresji na Bliskim Wschodzie przez światowych talmudystów.

Każdy z tych siedmiu mistrzów oszustwa został poinformowany przez tego autora o powodach agresji w Palestynie.

Ten autor wydał fortunę żeby poinformować członków Kongresu oraz przywódców politycznych i przemysłowych w Ameryce o tych faktach, dostarczyć im kopie dokumentów potwierdzających każde oświadczenie dokonane przez tego autora.

To woła o pomstę do nieba, żeby ten kraj i świat, kosztem miliardów dolarów, zapewnili Rotszyldom bezpieczny i stały dostęp, do ich nieograniczonego bogactwa na Dalekim Wschodzie.

Jeśli światowi talmudyści mówią, że chcą kolejnej światowej wojny toczonej dla osiedlenia „narodu wybranego przez Boga” w „ziemi obiecanej”, żeby rządzić światem z Palestyny, to jest czas, by powiedzieć obywatelom Stanów Zjednoczonych o co chodzi w tym całym podekscytowaniu.

To wszystko musi być ujawnione społeczeństwu Stanów Zjednoczonych, żeby zobaczyło dlaczego oczekuje się, ażeby ich obywatele z uśmiechem na twarzach ginęli w niepotrzebnej wojnie.

The Hidden Tyranny - <http://www.erichufschmid.net/TFC/Freedman-Jewish-Pawns.html>

Benjamin Freedman, tłum z j. ang. Ola Gordon.

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/ukryta-tyrania-problem-wazniejszy-2-2016-06>
